

WIADOMOŚCI RYBACKIE



ISSN 1428-0043

NR 3-4(144)
MARZEC-KWIECIEŃ 2005

Żegnamy Jana Pawła II - Wielkiego Rybaka

Morze ...

Przemawia ono do człowieka szczególną mową. Jest to naprzód mowa bezkresu. Oto od ujścia Wisły otwiera się dal, wyznaczona taflą Bałtyku, bezkresna dal, której oko ludzkie nie dosięga.

... Oto bowiem przez tę dal, która się otwiera przed oczyma człowieka stojącego na brzegu, z kolei: przed oczyma żeglarza wśród morskich przestrzeni, prowadzi droga do wielu na świecie miejsc, do krajów i kontynentów. Do wielu ludów i narodów.

Wezwanie mórz spotyka się z losami wszystkich ziem zamieszkałych.

Nie tylko rozdziela te ziemie i utrzymuje w oddali, w odległości - ale także łączy. Tak. Morze mówi człowiekowi o potrzebie szukania się nawzajem. O potrzebie spotkania i współpracy. O potrzebie solidarności. Międzyludzkiej i międzynarodowej...

(Framenty przemówienia Jana Pawła II do Ludzi Morza, w Gdyni 11 czerwca 1987 r.)



Wiemy czy nie wiemy, ile jest dorszy?	2
Co dalej???	5
Globalna walka z nielegalnymi i nieraportowanymi połowami	6
Połowy polskiej floty rybackiej w 2004 roku	7
Wspólna Polityka Rybacka UE i jej (skomplikowane) uproszczenie.....	10
Jeść czy nie jeść, oto jest pytanie.....	12
Wdrażanie Sektorowego Programu Operacyjnego „Rybołówstwo i przetwórstwo ryb 2004-2006”	14
Pierwsze w branży rybnej pozwolenie zintegrowane na korzystanie ze środowiska dla AGro-FISH w Gniewinie....	15
Znakowanie ekologiczne produktów rybnych pochodzenia morskiego	17
50 lat „Szkunera”	18
Aukcja Rybna - podsumowanie sezonu zima-wiosna 2004/2005	19
Dorszowe sznury haczykowe w polskim rybołówstwie	21
Nowe nabytki Biblioteki MIR	24
Z kart historii (marzec, kwiecień).....	25
Zajęcia edukacyjne w Akwarium Gdyńskim	26

Morski Instytut Rybacki, 81-332 Gdynia, ul. Kołłątaja 1
fax (058) 620 28 31, tel. (058) 620 28 25
E-mail: sekrdn@mir.gdynia.pl
www.mir.gdynia.pl; www.wiadomosci.rybackie.pl

Przewodniczący Zespołu Redakcyjnego:
Tomasz Linkowski

Redaktor naczelny : Zbigniew Karnicki
Sekretarz redakcji: Iwona Fey
Skład i łamanie: Lucyna Jachimowska

Konto bankowe Wydawcy:
MILLENIUM BIG Bank Gdański
S.A. I Oddział w Gdyni 441
Nr 4511602202000000061917907

Wiemy czy nie wiemy,

Krytyczny stosunek rybaków do naukowych ocen stanu żywych zasobów, a także sposobów zarządzania tymi zasobami przez państwo, jest zjawiskiem powszechnym wszędzie tam, gdzie występuje konieczność ograniczenia intensywności uprawiania rybołówstwa na drodze administracyjnej. Ograniczenia takie są obecnie konieczne w rejonach, gdzie w wyniku zbyt intensywnej eksploatacji naturalnych zasobów morza występuje zagrożenie zachwiania lub utraty ich naturalnej zdolności do odtwarzania się i paradoksalnie mają one służyć samym rybakom, gwarantując utrzymanie połowów dla wielu pokoleń. Sytuacja zasobów Bałtyku, a szczególnie dorsza bałtyckiego nie jest w tym przypadku wyjątkiem. Zasoby tego gatunku są zagrożone w większości miejsc swojego występowania w rejonie Północnego Atlantyku. Jest charakterystyczne, że również tam gdzie nastąpiło katastrofalne wytrzebienie stad dorsza (np. w rejonie Nowej Funlandii u wybrzeży Kanady, a ostatnio na Morzu Północnym) organizacje rybackie twierdziły, że ograniczenia połowów narzucane przez państwa lub międzynarodowe komisje rybackie są zbyt surowe i oparte na niezetelnych danych naukowych w stosunku do stanu zasobów postrzeżanego przez rybaków jako dobry. Analogiczna sytuacja ma miejsce również w przypadku dorsza Morza Bałtyckiego.

Organizacja badań na rzecz rybołówstwa morskiego w państwach UE opiera się prawie wyłącznie na instytutach państwowych, utworzonych specjalnie do tego celu i finansowanych w znacznej części z budżetu, ale również z funduszy unijnych, w ramach programów ramowych. Specyfika tych badań wymaga posiadania długich serii czasowych danych monitoringowych, których właściwa interpretacja możliwa jest jedynie w oparciu o współpracę międzynarodową. W ramach UE koordynacją tej współpracy zajmuje się Międzynarodowa Rada Badań Morza (ICES) oraz Naukowe, Techniczno-Ekonomiczny Komitet Rybacki UE (STECF). W Polsce za sprawy badań na rzecz rybołówstwa morskiego odpowiada Morski Instytut Rybacki w Gdyni i eksperci tej instytucji od lat biorą udział w pracach ICES, na wszystkich etapach powstawania opinii ICES na temat stanu rybackich zasobów Bałtyku. Od chwili przystąpienia Polski do UE naukowcy MIR biorą również udział w pracach STECF.

Rybaczy kwestionują wyniki badań naukowych stanu zasobów dorszy - uważają, że stan stada jest dobry i pozwala na większe połowy. Krytykę opierają na obciążonej dużym błędem oficjalnej statystyce połowów, która stanowi jedną z podstawowych danych używanych do oceny stanu zasobów. Tymczasem ICES w swoich pracach oceniając wielkość połowów nieraportowanych i uwzględnia je oceniając zasoby dorszy. Wyniki tych obliczeń wskazują, że obecna biomasa stada stanowi niecałe 40% średniej wieloletniej i jest 7-krotnie niższa od rekordowych wartości z lat 80. Nawet, jeśli założyć, że wielkość nieraportowanych połowów dorszy bałtyckich jest taka jak wskazują polscy rybacy, to wg obliczeń MIR biomasa dorszy jest nadal o ponad połowę niższa od średniej wieloletniej. Oceniając stan zasobów naukowcy posługują się także danymi niezależnymi od rybołówstwa. Są to m. in. wyniki rejsów badawczych, skład wiekowy stada i inne parametry biologiczne. Wszystkie one jednoznacznie wskazują na zły stan zasobów dorszy wschodniobałtyckich. Odzwierciedla się on w niskich połowach dorszy w rejsach badawczych oraz w dużym udziale w połowach ryb młodych, w większości niegotowych do rozrodu. Zatem ograniczenia w wielkości limitów połowowych dorszy są w pełni uzasadnione.

W chwili obecnej rybacy podejmują próby znalezienia sprzymierzeńców w innych ośrodkach naukowych, które dotychczas nie zajmowały się szacowaniem zasobów, aby przy ich pomocy podważyć

ile jest dorszy?

naukowe podstawy zarządzania zasobami Bałtyku. Dlatego przedstawiamy poniżej krótki opis jak dokonuje się oceny zasobów ryb na Bałtyku celem pokazania jak skomplikowany jest to proces i jak wiele instytucji naukowych w nim uczestniczy.

Redakcja

We wrześniu 2004 roku w Gdyni odbyło się 30 posiedzenie Międzynarodowej Komisji Rybołówstwa Morza Bałtyckiego (IBSFC), podczas którego ustalono kwoty połowowe śledzi, szprotów i łososi oraz dorszy w podobszarach 22-24 (wody na zachód od Bornholmu) do odłowienia w Bałtyku w roku 2005. Negocjacje dotyczące dorszy wschodniobałtyckich (podobszary 25-32) nie doprowadziły do uzgodnienia wielkości kwot – negocjujące strony zobowiązały się jedynie do nieprzekroczenia kwoty połowowej przyjętej dla tego stada na rok 2004. W wyniku dalszych negocjacji, już tylko pomiędzy państwami członkowskimi UE, ustalono obowiązującą te państwa kwotę połowową dla dorszy wschodniobałtyckich. Wynegocjowane ogólne kwoty połowowe zostały podzielone pomiędzy państwa członkowskie – o wysokości kwot decydował dotychczasowy klucz podziału w ramach IBSFC oraz historyczne połowy w poszczególnych rejonach. Kwoty przypadające Polsce przedstawia tabela 1. Dla porównania w tabeli zawarto też nasze kwoty połowowe w roku 2004. Polskie kwoty połowowe śledzi i szprotów wzrosły – m. in. dzięki wzrostowi tych kwot dla całego Bałtyku, natomiast kwota połowowa dorsza zmalała, głównie wskutek obniżenia kwoty dla

Tabela 1. Polskie kwoty połowowe na Bałtyku w latach 2004-2005

Gatunek ryby	2004	2005	Różnica	
	tys. ton	tys. ton	tys. ton	%
Szprot	110,9	141,2	30,4	21,5
Śledź	28,9	35,3	6,4	18,2
Łosoś*	28,4	28,4	0	0
Dorsz	15,8	13,2	-2,6	-16,6

* tys. sztuk



Takich dorszy w Bałtyku już prawie nie ma.



Rys. 1. Współpraca międzynarodowa w ramach ICES, ukierunkowana na tworzenie naukowych podstaw zarządzania zasobami rybackimi

Bałtyku. Nie zmieniła się kwota połowowa łososi. W sumie polskie rybołówstwo bałtyckie ma do odłowienia ok. 35 tys. ton więcej ryb niż w roku ubiegłym, z tym, że składa się na to znaczny wzrost kwoty ryb śledziowatych, o małej wartości rynkowej, a spadek kwoty dorszy, za które otrzymuje się wielokrotnie wyższe ceny niż za śledzie i szproty.

Kiedy kwoty rosną, rybacy nie protestują. Natomiast zmniejszenie kwot połowowych na ogół wywołuje protesty rybaków, a uzasadnienie tego zmniejszenia – zwykle jest to zły stan zasobów - wzbudza kontrowersje pomiędzy rybakami, a zarządzającymi i doradzającymi im naukowcami. Pada przy tym wiele nieprawdziwych stwierdzeń i zarzutów pod adresem i zarządzających i nauki. Oczywiście nauka nie jest wolna od błędów, ocena zasobów nie jest łatwa, nie można nakazać rybom ustawienia się w rzędzie i ich po prostu policzyć. Tym nie mniej chodzi o to by wskazywać na rzeczywiście słabsze punkty oceny zasobów, a nie siał dezinformacji. Czasem słyszy się, że opinie naukowców odnośnie stanu zasobów dorszy bałtyckich są podzielone, co nie jest prawdą - **w gronie kompetentnych gremiów zajmujących się oceną zasobów nie ma istotnych różnic opinii i to ani w Polsce, ani w innych państwach nadbałtyckich.**

Ocena stanu zasobów i zarządzanie zasobami

Do ilościowej oceny stanu zasobów potrzebne są określone dane. Możemy je pogrupować na dane rybackie i dane z badań naukowych. Dane rybackie, to dane dotyczące bezpośredniej działalności rybackiej - określają one m.in. wysokość połowów, nakład połowowy, czyli w uproszczeniu ilość czasu spędzanego na połowach, wydajność połowową, czyli połów na jednostkę nakładu połowowego. Dane te w dużym stopniu opierają się na informacjach przekazywanych przez rybaków, choćby w postaci zapisów w dziennikach połowowych. Jeżeli są obciążone błędem lub są nieprawdziwe, to mogą prowadzić do błędnych ocen zasobów. Największym ich mankamentem jest

nieprawdziwa statystyka połowów – ograniczenie kwot połowowych, w warunkach ograniczonej skuteczności kontroli rybackich często prowadzi do połowów znacznie wyższych niż pozwalają kwoty i ukrywania tej nadwyżki.

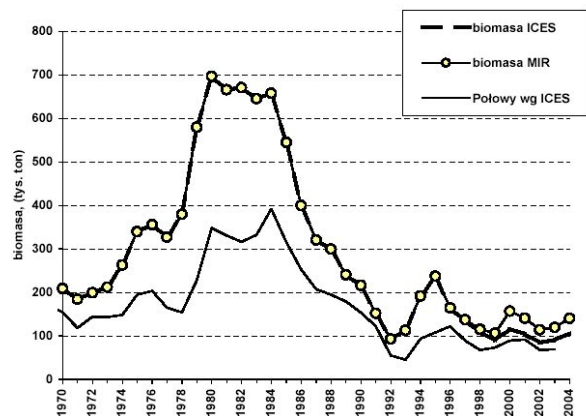
Dane z badań naukowych są niezależne od rybołówstwa. Składają się na nie struktura wieku stada i połowów, tempo wzrostu ryb, tempo osiągania dojrzałości płciowej, śmiertelność naturalna, relacje troficzne i - chyba obecnie najważniejsze - wielkość stada otrzymana na podstawie rejsów badawczych. Te ostatnie dzielą się na dwie grupy: rejsy, w których stosujemy metody akustyczne (głównie do oceny zasobów ryb pelagicznych) i rejsy, w których podstawą badań są zaciągi standardowym włokiem dennym (głównie do oceny zasobów ryb dennych). Powyższe dane są zbierane przez wszystkie państwa nadbałtyckie w zakresie wynikającym z wysokości połowów, rejsy badawcze są skoordynowane, co czyni ich wyniki porównywalnymi i reprezentatywnymi dla całego Bałtyku.

Tak zebrane dane są kompilowane i analizowane przez wszystkie państwa nadbałtyckie w ramach tzw. grup roboczych Międzynarodowej Rady Badań Morza (ICES) (rys. 1). Spotkania najczęściej odbywają się w sekretariacie Rady w Kopenhadze. Sekretariat udziela jedynie wsparcia logistycznego grupom roboczym – oceny zasobów są wykonywane przez członków grup roboczych, w tym przez reprezentantów Polski. Stosuje się tu zaawansowane modele matematyczne, umożliwiające obliczenie biomasy stad, przygotowanie wielowariantowej prognozy połowów, odniesienie aktualnej biomasy i intensywności eksploatacji (śmiertelności połowowej) do odpowiednich punktów referencyjnych oraz wyznaczenie dopuszczalnych połowów (TAC). Prace grup roboczych są w ICES weryfikowane przez odpowiednie komitety doradcze, zwykle jest to poprzedzone recenzjami raportów grup roboczych, w tym przez naukowców spoza ICES. Dopiero w wyniku tak szerokiej analizy danych i weryfikacji płynących z nich wniosków powstaje ekspertyza naukowa ICES, będąca dla szeregu komisji rybackich i państw podstawą podejmowania decyzji odnośnie zarządzania zasobami, w tym ustalania kwot połowowych. Doradztwo ICES opiera się głównie na przesłankach biologicznych (o takie ICES jest proszona), nie bierze pod uwagę skutków społecznych i ekonomicznych podejmowanych decyzji. Korzystne długofalowe społeczne i ekonomiczne skutki doradztwa ICES - w krótkim okresie mogą uderzać w rybaków i z nimi powiązane branże (potrzeba czasowego ograniczenia połowów, by nie doprowadzić do wytrzebienia zasobów, a tym samym strat o dużo większej skali - i to na lata).

ICES doradza m. in. Komisji Bałtyckiej, Komisji NEAFC, Unii Europejskiej, Komisji Lososia Atlantyckiego i swoim państwom członkowskim. Unia Europejska ma też własne ciała doradcze (Komitet STECF), bazuje jednakże głównie na ICES, gdyż jest to organizacja znacznie szersza, o olbrzymich tradycjach i dorobku oraz - co ważne - niezależna od UE. Komisje korzystające z doradztwa ICES biorą w swoich decyzjach pod uwagę zarówno kwestie biologiczne (stan zasobów i ich rola w ekosystemie) jak i doraźne społeczne i ekonomiczne. Stąd ustalone kwoty połowowe są nieraz wyższe niż doradzane przez ICES.

Stan zasobów dorszy wschodniobałtyckich

Wielkość połowów jest jedną z podstawowych danych wykorzystywanych do oceny stanu zasobów przez większość stosowanych obecnie na tym polu modeli matematycznych. Błędy w wielkości połowów prowadzą do błędów w ocenie zasobów. Zjawisko zanizonej statystyki połowowej jest dość częste tam, gdzie występują istotne ograniczenia kwot połowowych w stosunku do zdolności połowowej floty. Oceniający zasoby zmuszeni są to zjawisko uwzględniać

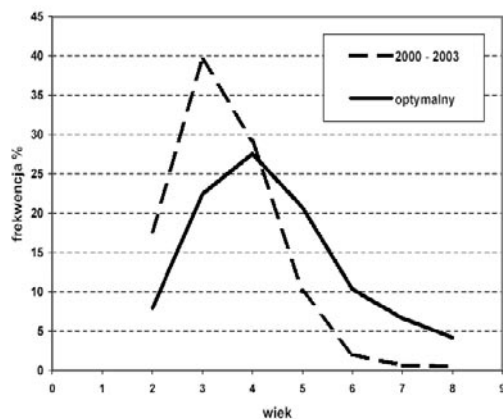


Rys. 2. Połowy dorsza i biomasa stada tarłowego wyznaczona wg ICES i MIR (wschodni Bałtyk)

poprzez odpowiednią korektę oficjalnych danych połowowych. Korekta ta ma różne formy i podstawy: można ją oprzeć np. na analizie salda importu i eksportu ryb i produktów danego gatunku ryby, można użyć do jej wyznaczenia wyników połowów badawczych, czasem opiera się ona na ocenach eksperckich, w pewnym stopniu subiektywnych. Grupy robocze ICES, świadome znacznego zanizania oficjalnych połowów dorszy wschodniobałtyckich, oceniały wysokość nieraportowanych połowów m. in. na podstawie połowów badawczych. W ostatnich latach zakładano, że wysokość nieraportowanych połowów stada wschodniobałtyckiego wynosi ok. 30-40 % połowów oficjalnych. Na tym założeniu opiera się ocena zasobów wykonana przez grupy robocze ICES (rys. 2). Jednakże polscy rybacy twierdzą (a pewne analizy odnośnie wysokości polskich połowów wykonane w MIR to potwierdzają), że polskie połowy są w rzeczywistości 2-3 krotnie wyższe od połowów oficjalnych, a rybacy duński i szwedzcy (poza Polską główne państwa łowiące dorsza) łowią ok. 40% więcej niż to wykazują. MIR skorygował więc oficjalne połowy wg powyższych wskazań i takich połowów użył do obliczeń stanu zasobów dorszy wschodniobałtyckich. W wyniku tego otrzymano wysokość biomasy stada rozrodczego w 2004 roku w granicach 140 tys. ton, znacznie wyższą od oceny grupy roboczej ICES (rys. 2). Jednakże nawet taka korekta statystyki połowów nie zmienia istotnie opinii o **jakościowym** stanie zasobów dorszy, choć zmienia ocenę ich stanu ilościowego. Wielkość zasobów jest nadal niższa od biomasy referencyjnej (160 tys. ton), przyjmowanej dotąd za taką, która daje większe szanse na urodzenie się liczebnych pokoleń, mogących odbudować stado. Biomasa jest nadal kilkakrotnie niższa od rekordowej biomasy z lat 80. i stanowi zaledwie połowę średniej wieloletniej, choć obserwujemy w ostatnich dwóch latach jej niewielki wzrost. Zatem ograniczenia w wysokości połowów tego stada są uzasadnione.

Są też inne, w pełni niezależne od danych rybackich, przesłanki wskazujące na zły stan zasobów dorszy. Należą do nich wyniki wieloletnich połowów badawczych – zarówno polskie jak i z innych państw wskazują na niski stan zasobów, dobrze zgadzający się z obrazem przedstawionym na rysunku 2.

Poza tym dysponujemy wieloletnimi danymi o składzie wiekowym stada i połowów. Na rysunku 3 przedstawiono obecny skład wiekowy połowów i skład wiekowy, który można traktować jako optymalny. Sposób eksploatacji prowadzący do składu optymalnego prowadziłby do wysokich połowów w skali wieloletniej i to przy niższych kosztach (większa biomasa stada, a więc i wydajność połowów) oraz bez ryzyka wytrzebienia stada. Obecnie w połowach dominują ryby 3-letnie w ponad 50% jeszcze niedojrzałe do tarła. Zatem eksploatacja jest daleka od optymalnej, odławiamy znaczną część ryb



Rys. 3. Średni wiekowy połów dorszy w latach 2000-2003 na tle składu optymalnego

przed przystąpieniem do rozrodu. Do tego łowione są znaczne ilości ryb niewymiarowych, głównie dwuletnich, tzw. *bolka*, który stał się towarem handlowym, ale całkowicie nieobjęty raportowaniem jako, że jest rybą nielegalną. Odławianie „bolka” jest jedną z istotnych przyczyn tego, że niezłe roczniki minionych lat nie zasiliły stada w latach następnych w takim stopniu w jakim można byłoby się spodziewać. Racjonalnym byłoby oprzeć połowy na rybach 4-letnich: po pierwsze są już one w większości gotowe do tarła, a po drugie są po prostu większe. Utrzymywanie w stadzie pewnej liczby starszych samic jest też ważne ze względu na wyższą jakość ich produktów płciowych oraz ze względu na wyższą płodność osobniczą. Liczne badania wskazują, że ikra samic młodych, przystępujących do tarła po raz pierwszy ma znacznie niższą przeżywalność i ich udział w tworzeniu nowych pokoleń jest mniejszy. W świetle tych obserwacji błędny jest pogląd - nierzadko wyrażany w środowisku rybackim - że wystarczy każdej rybce zapewnić jednorazowe tarło i wtedy kwoty połowowe nie będą konieczne.

Podsumowanie nieco optymistyczne

Podsumowując, mamy trzy przesłanki wskazujące na zły stan zasobów dorszy wschodniobałtyckich: wielkość stada na podstawie połowów badawczych, skład wiekowy połowów w ostatnich latach oraz oceny analityczne ICES i MIR. Dwie pierwsze wynikają z danych niezależnych od rybołówstwa, ostatnia jest wypadkową tych danych oraz wielkości połowów z uwzględnieniem połowów nieraportowanych. Trudno zatem podważać twierdzenie o złym stanie zasobów dorszy.

Ale jest i dobra wiadomość. W MIR dokonano analizy danych z połowów badawczych r/v Baltica, w tym z odbytego niedawno (luty 2005) rejsu. Potwierdzają one tezę o niskim stanie zasobów ryb 3-letnich i starszych, ale wskazują na liczebne pokolenie z roku 2003. Może to być najlepsze pokolenie od 10. lat, efekt dobrych warunków hydrologicznych dla tarła dorsza, spowodowanych większym wlewem w roku 2003. Oczywiście wyniki te należy traktować jako wstępne, w tym samym czasie odbywały się rejsy badawcze innych państw i dopiero kompilacja i synteza całości danych pozwoli na ocenę liczebności tego pokolenia. Jeżeli ta liczebność się potwierdzi, to wtedy tylko od odpowiedzialności rybaków zależy czy damy temu pokoleniu dorosnąć do pierwszego i następnych tareł, czy też je wytrzebimy w młodym wieku. Zasady racjonalnej eksploatacji nakazywałyby pełne odławianie tego pokolenia nie wcześniej niż w wieku 4 lat, czyli w roku 2007. Nie zmarujmy do tego czasu danej nam przez naturę szansy, o ile się ona potwierdzi.

J. Horbowy

Co dalej ???

W styczniu na spotkaniu z posłami opozycji w Jastarni rybacy domagali się zwiększenia limitów połowowych oraz skrócenia okresu ochronnego na dorsza, a w podtekście zaprzestania kontroli wyładunków głównie dorsza i de facto utrzymania tzw. *szarej strefy*. Trudno się dziwić rybakom, że walczą o swój interes i utrzymanie korzystnych dla nich warunków wykonywania rybołówstwa. Cztero i pół miesięczny okres zamknięty dla połowów dorsza stada wschodniego jak i zredukowane kwoty połowowe są trudne do zaakceptowania nie tylko przez polskich rybaków. Zasadniczym jednak elementem, który uruchomił protesty było rozporządzenie Ministra Rolnictwa, dotyczące nowego podziału przyznanej Polsce kwoty połowowej, w wyniku którego pewna grupa rybaków została całkowicie pozbawiona kwoty połowowej dorsza i łososia. Rozporządzenie to zdecydowanie podzieliło brać rybacką na tych zadowolonych, którzy uzyskali wyraźnie większe kwoty połowowe i tych co kwoty zostali pozbawieni. To właśnie ta ostatnia grupa zorganizowała protest popierany przez „Szkuner” we Władysławowie. Spotkanie zakończyło się uzgodnieniem terminu roboczego spotkania z parlamentarzystami i ministrem J. Pilarczykiem w Warszawie. Morski Instytut Rybacki w Gdyni nie uczestniczył w tym spotkaniu i nie jest w stanie poinformować Czytelników o jego wynikach.

Jedno jest pewne, zarówno kwoty połowowe na dorsza jak i okres zamknięty, ustalone na rok 2005 na grudniowej sesji Rady Ministrów Rolnictwa UE, nie zostaną zmienione, choć o ich skutkach ekonomicznych dla polskiego rybołówstwa należy mówić ostrym głosem na planowanym w kwietniu spotkaniu z komisarzem UE ds. Rolnictwa i Rybołówstwa J. Borgiem. Pozwoli to na przygotowanie klimatu do dalszych negocjacji odnośnie długoterminowego planu odbudowy dorsza na Bałtyku i ewentualnego ustanowienia tzw. *recovery plan*. Myślimy, że próba odpowiedzi na pytanie „co dalej?” winna być dziś najważniejszym tematem konstruktywnej dyskusji pomiędzy przedstawicielami stowarzyszeń rybackich i administracją. Już niedługo rozpoczynają się bowiem pierwsze spotkania z Komisją Europejską dotyczące dorsza i rybołówstwa bałtyckiego. Morski Instytut Rybacki w Gdyni zgodnie ze swoim programem, planuje na początku maja spotkanie z przedstawicielami nauki i stowarzyszeń rybackich Polski i Danii w Świnoujściu lub Międzyzdrojach. Na początku maja będzie bowiem już wiadome stanowisko ICES dotyczące oceny stanu zasobów, jak również oceny planu odbudowy dorsza Międzynarodowej Komisji Rybołówstwa Morza Bałtyckiego, który Polska uznała za zbyt ambitny i domagała się jego rewizji. Mając te informacje będzie można dyskutować jakie zająć stanowisko w tej sprawie na spotkaniach z Komisją Europejską. Dania w ostatnich latach była najważniejszym partnerem Polski w negocjacjach z KE, reprezentując podobne stanowisko, dlatego jest ważne, aby i tym razem takiej zbieżności poszukiwać. Udział przedstawicieli stowarzyszeń rybackich jest szczególnie ważny, bowiem jest prawdopodobne, że utworzenie i formalne uznanie przez UE Regionalnej Rady Doradczej (RAC) dla Morza Bałtyckiego, która ma być reprezentantem rybaków na Bałtyku może przeciągnąć się do jesieni i tym samym ważny głos rybaków w negocjacjach z KE zostanie znacznie ograniczony.

W najbliższym czasie czeka nas również wewnętrzna dyskusja dotycząca tzw. *allocation keys* czyli podziału ogólnych kwot połowowych na dorsza i śledzia pomiędzy poszczególne stada. Wiadomym jest, że koncepcja podziału na stada nie jest akceptowana przez większość rybaków, ale niestety nie ma od niej odwrotu, jako że jest ona jednym z filarów Wspólnej Polityki Rybackiej Unii Europejskiej. Została ona wprowadzona nie tylko na Bałtyku, ale już



znacznie wcześniej na Morzu Północnym i północnym Atlantyku. Podział kwoty dorsza i śledzi na Bałtyku na poszczególne stada nie jest jeszcze ostatecznie ustalony i dzięki twardemu stanowisku Polski obowiązuje wyłącznie w roku bieżącym. Polska zobowiązała się do zorganizowania spotkania z państwami członkowskimi (bez udziału Komisji Europejskiej) celem uzgodnienia ostatecznego podziału. Zanim to jednak nastąpi koniecznym jest ustalenie jaki jest nasz priorytet i co byśmy chcieli osiągnąć.

Należy mieć nadzieję że będzie to spokojna merytoryczna dyskusja pozwalająca na wypracowanie wspólnego stanowiska, a nie negowanie spraw od których nie ma odwrotu.

Dalsze dyskusje będą dotyczyć również okresu zamkniętego i innych regulacji. Stanowisko Polski, aby uzgodnić konieczne regulacje, które będą obowiązywać przez dłuższy okres czasu, tak aby rybacy nie byli zaskakiwani z roku na rok często drastycznymi zmianami zyskało poparcie większości państw bałtyckich i mieć należy nadzieję że dyskusja będzie się toczyć w tym kierunku. W świetle tego utrzymanie 4,5 miesięcznego okresu ochronnego na dorsza w latach następnych nie wchodzi w rachubę.

W roku bieżącym zakończy swą działalność Międzynarodowa Komisja Rybołówstwa Morza Bałtyckiego i w praktyce wszelkie decyzje odnośnie zarządzania rybołówstwem Morza Bałtyckiego będą uzgadniane na forum Komisji Europejskiej. Niestety nie ma jeszcze porozumienia pomiędzy UE, a Federacją Rosyjską, której stanowisko odnośnie stanu zasobów było w większości wypadków bardzo zbliżone do polskiego. Nie wiadomo więc jak i czy stanowisko strony rosyjskiej będzie uwzględniała Komisja Europejska. Na wyjaśnienie tego problemu trzeba jednak poczekać.

Z. Karnicki

Globalna walka z nielegalnymi i nieraportowanymi połowami

Zdecydowaną walkę z nielegalnym, nieuregulowanym i nieraportowanym połowem zarówno na wodach międzynarodowych, jak i pod jurysdykcją państw nadbrzeżnych zapowiedzieli ministrowie odpowiedzialni za rybołówstwo 60 państw, w tym Unii Europejskiej i Polski. Ministrowie ci przyjęli odpowiednią deklarację w tej sprawie w trakcie ministerialnej konferencji kończącej 26 Sesję Komitetu Rybackiego FAO.

26 Sesja Komitetu Rybackiego FAO zgromadziła rekordową ilość uczestników z 117 państw i 51 międzynarodowych organizacji. Polskę reprezentowali Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Jerzy Pilarczyk, dr Z. Karnicki (MIR), A. Sokółowska (Naczelnik Wydziału Rynku Rybnego DR/MRiRW) i D. Szulc (DR/MRiRW).

Sesja została zdominowana przez trzy zasadnicze tematy:

1. Pomoc ofiarom tsunami.
2. Przeciwdziałanie nielegalnym, nieuregulowanym i nieraportowanym połowom (połowy IUU).
3. Ekologiczne znakowanie produktów rybnych.

Grudniowa fala tsunami oprócz ponad 300 000 ofiar ludzkich zniszczyła lub poważnie uszkodziła ponad 100 000 jednostek rybackich. Spowodowała utratę ponad 1,5 miliona różnych sieci rybackich oraz zdezastowała infrastrukturę rybacką i hodowlaną (rejon dotknięty tsunami to rejon o rozwiniętej hodowli ryb i skorupiaków) na sumę ponad 500 milionów dolarów.

W trakcie dyskusji w pełni popierano dotychczasowe działania FAO, organizacji wyznaczonej do koordynacji międzynarodowej pomocy w sektorze rybackim. Podkreślano, że odbudowa sektora rybackiego winna odbywać zgodnie z zasadami Kodeksu Odpowiedzialnego Rybołówstwa i nie powinna doprowadzić do nadmiernej rozbudowy zdolności połowowej, która już przed tsunami była nadmierna. Sporo dyskusji wywołała propozycja UE przekazywania do krajów dotkniętych tsunami statków przeznaczonych do złomowania w ramach redukcji floty europejskiej. Obawiano się „tsunami złomu”, co w żadnym przypadku nie było intencją UE. Przedstawiciel Komisji Europejskiej przedstawił warunki techniczne, jakim miałyby odpowiadać przekazywane statki. Zapewnił również, że żaden statek nie zostanie przekazany bez zgody państwa-beneficjenta. Dyskusję na temat tsunami i jego skutków zakończyła deklaracja przyjęta przez konferencję ministrów, popierająca działalność społeczności międzynarodowej i FAO, podkreślająca konieczność szczególnej pomocy dla rybołówstwa przybrzeżnego oraz wzywająca państwa i międzynarodowe organizacje finansowe do kontynuowania pomocy w odbudowie sektora rybackiego państw dotkniętych tsunami.

Zgodnie z najnowszymi danymi FAO, tylko 27% światowych zasobów ryb jest eksploatowa-

nych w sposób umiarkowany lub niewystarczający, są to jednak w większości zasoby o ograniczonej wartości rynkowej. 52% to zasoby w pełni eksploatowane i zwiększenie ich eksploatacji może spowodować tylko pogorszenie sytuacji. 24% to zasoby nadmiernie eksploatowane lub wyniszczone. Siedem z dziesięciu najważniejszych gatunków ryb, które stanowią 30% światowych połowów przemysłowych jest w pełni lub nadmiernie eksploatowanych. Stąd też nie należy się spodziewać wzrostu połowów światowych.

W dyskusji nad sytuacją światowego rybołówstwa podkreślano, że jednym z największych obecnie problemów do rozwiązania jest walka z nielegalnymi, nieregulowanymi i nieraportowanymi połowami. Nie pozwalają one na odpowiedzialne zarządzanie zasobami, fałszują statystyki i nie pozwalają na prawidłową ocenę stanu zasobów. Komisarz J. Borg, reprezentujący Unię Europejską poinformował COFI, że zwalczanie nielegalnych, nieregulowanych i nieraportowanych połowów stanowi jeden z obecnych priorytetów UE. Między innymi temu celowi ma służyć tworzona obecnie unijna inspekcja rybacka.

Ekologiczne znakowanie ryb tradycyjnie wzbudzało wiele emocji. I tym razem nie było wiadomo, czy wytyczne opracowane w trakcie konsultacji technicznej FAO zostaną ostatecznie przyjęte, jako że szereg państw rozwijających nadal postrzega znakowanie ekologiczne jako potencjalną barierę dla wolnego handlu. Ostatecznie COFI zaakceptowało proponowane wytyczne, jako że w dużym stopniu likwidują one dowolność w ustalaniu systemów znakowania ekologicznego, ale nie narzucają konieczności stosowania takiego znakowania. Piszemy o tym szerzej w odrębnym artykule pt. „Ekologiczne znakowanie produktów rybnych”.

Innymi tematami diskutowanymi na sesji były sprawy ochrony żółwi morskich, ryb głębokowodnych, obszarów zamkniętych jako elementów w ekosystemowym zarządzaniu rybołówstwem, współpracy FAO z CITES, problemy akwakultury oraz problemy rybołówstwa przybrzeżnego jako ważnego elementu bezpieczeństwa żywnościowego wielu krajów rozwijających się.

COFI poparło proponowany budżet Departamentu Rybołówstwa FAO na rok 2006/2007.

Podsumowując, należy stwierdzić, że Komitet Rybacki FAO nadal pełni rolę parlamentu światowego rybołówstwa i tu omawiane są jego najważniejsze globalne problemy.

Z. Karnicki

Pomimo ciągłych narzekania na złą kondycję branży rybnej i nieopłacalność połowów, w ubiegłym roku polskie rybołówstwo bałtyckie odловиło o 8% więcej ryb niż rok wcześniej. O tyle samo wzrosły również połowy dalekomorskie. Czyżby świadczyło to o zahamowaniu negatywnych trendów w polskim sektorze rybnym? Bynajmniej. W 2005 r. nie ma co liczyć na zachowanie tendencji wzrostowej, głównie z powodu wycofania ostatniego ze statków „Dalmoru”, poławiającego na „polski rachunek” oraz znacznego zredukowania floty bałtyckiej.

Szprotowe żniwa

Ogólne połowy polskiej floty bałtyckiej wyniosły w ubiegłym roku 153,8 tys. ton, co stanowi 8% wzrost w stosunku do 2003 r. (142,7 tys. ton). Wzrost połowów, o ponad 10 tys. ton, to głównie zasługa wyższych niż rok wcześniej połowów szprotów, które wyniosły w ub. roku 96,7 tys. ton, o 15% więcej niż rok wcześniej. Jest to zaledwie niecałe 9 tys. ton mniej niż w rekordowym 1997 r., kiedy to polskiej flocie „pomagały” czarterowane duńskie kutry. Polskim i duńskim rybakom udało się wtedy odłowić 105 tys. ton szprotów. Dobrze pamiętany jaką burzę wywołało wtedy udostępnienie duńskim statkom polskich kwot połowowych. Dzisiaj odławiamy mniej więcej tyle samo ryb, co 7 lat temu razem z Duńczykami i nikt specjalnie nie podnosi zarzutów o dewastowaniu zasobów.

Podobnie jak w przypadku szprotów poławianych przez statki duńskie, większość wyładunków realizowana przez polskie statki przeznaczona była na produkcję mączki rybnej. W ub. roku w portach duńskich, głównie Koge, wyładowano niemal 30 tys. ton szprotów paszowych, uzyskując za nie średnią cenę 430 zł/tonę, niewiele mniej niż za ryby konsumpcyjne, wyładowywane w portach krajowych. Dostępną w 2004 r. kwotę połowową szprotów udało się wykorzystać w 87% (tabela 1), z czego wynika, że 14 tys. ton możliwych do odłowienia szprotów pozostało w morzu.

Jest raczej mało prawdopodobne, że dostępną Polsce w 2005 r. kwotę połowową szprotów, wyższą o niemal 1/3 od kwoty z 2004 r., uda się odłowić w 100%. Cena oferowana w portach duńskich (w DKK) na początku 2005 r. była podobna do cen z 2004 r., niestety kurs złotego już o wiele mniej korzystny. Dodatkowo, wycofanie znacznego potencjału połowowego kutrów pelagicznych w ramach programu złomowania statków (WR 1-2/2005), bez wątpienia znacznie ograniczy presję połowową na te ryby.

Śledź nieznacznie w dół

Wyniki połowowe śledzi były nieco gorsze niż w 2004 r. Wynikać to mogło ze zmian w statystyce połowów wprowadzonych w 2004 r. (szacowany przyłów śledzika w połowach szprotów nie był doliczany automatycznie do połowów śledzi, tylko miał być wykazywany w dziennikach połowowych przez szyprow statków rybackich),

Tabela 1. Wysokość polskich kwot połowowych (TAC) oraz połowów w latach 2004-2005

Gatunek	TAC				Połowy 2004
	2004	2005	zmiana 2005/2004	wykorzystanie 2004	
Szprot	110 880	141 275	+27%	87%	96 658
Śledź	28 870	33 847	+17%	98%	28 410
Dorsz	15 825	13 084	-17%	96%	15 120
Łosoś	28 368	28 368	0%	58%	16 483

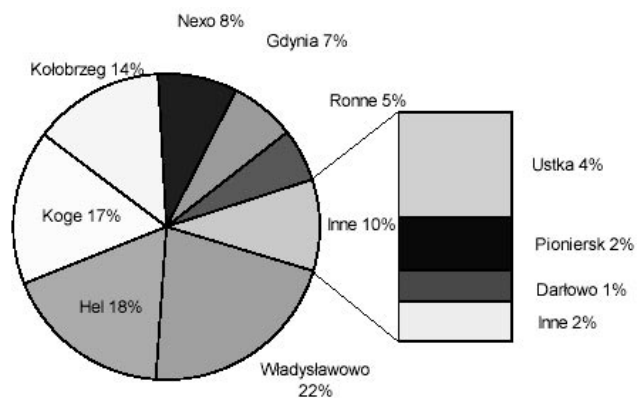
Tabela 2. Wielkość polskich połowów ryb bałtyckich w 2004 r.

mc	Szprot	Śledź	Dorsz	Stornia	Inne	RAZEM
I	6 631	861	1 410	1 982	108	10 992
II	13 860	434	1 177	1 074	111	16 656
III	23 087	1 233	1 477	0	247	26 044
IV	23 839	3 628	1 669	0	660	29 796
V	13 319	1 367	1 949	482	619	17 735
VI	3 728	2 584	1 059	799	466	8 636
VII	2 054	3 595	37	764	463	6 913
VIII	440	2 867	1 183	797	591	5 878
IX	643	2 835	1 064	850	553	5 944
X	2 218	4 373	1 044	724	538	8 896
XI	2 726	2 721	1 265	741	251	7 704
XII	4 113	1 912	1 788	584	212	8 610
2004	96 658	28 410	15 120	8 798	4	153 804

również cena śledzi wyładowywanych w portach bałtyckich była niższa o 10 do 20% niż rok wcześniej. Ogólne połowy śledzi w 2004 r. wyniosły 28,4 tys. ton, o 7% mniej niż w 2003 r. (30,7 tys. ton). Największym portem wyładunkowym śledzi w 2004 r. był Kołobrzeg (11,3 tys. ton), następnie Władysławowo (5,2 tys. ton). Wyładunki w pozostałych portach nie przekraczały 2 tys. ton. Dostępną Polsce kwotę połowową śledzi wykorzystano w 98% (w 2003 r. było to 105%). Polski limit połowowy śledzi na rok obecny (po odliczeniu przekroczenia z 2003 r.) wynosi 33,8 tys. ton, o 17% więcej niż w 2004 r. W pierwszych dwóch miesiącach 2005 r. wyładunki śledzi były zbliżone do wielkości wyładunków z 2004 r., również ceny pozostały na niezmiennym poziomie (1,10 zł/kg). Z uwagi na dużą liczbę wycofywanych statków „śledziowo-szprotowych” można się spodziewać, że połowy śledzi mogą być w 2005 r. niższe nawet o 5 tys. ton od wyładunków z 2004 r.

Dorsz

Oficjalne połowy dorszy wyniosły w ub. roku 15,1 tys. ton, o 6% mniej niż w 2003 r., z tego kutry (statki rybackie powyżej 15 m dł.) złowiły 9,2 tys. ton, a łodzie 5,9 tys. ton. Do pełnego wykorzystania przysługującej Polsce kwoty zabrakło 700 ton. Niewykorzystanie kwoty wynikało z braku możliwości (od 1 maja 2004 r.) przekazywania indywidualnych kwot połowowych między armatorami statków oraz sztormowej pogody w końcu roku. Obecność dorszy w swoich



Wyładunki szprotów z polskich połowów według portów w 2004 roku (wyładunki realizowane na statki bazy (11,4 tys. ton) przyporządkowano do poszczególnych portów zgodnie z miejscem powrotu statku)

Tabela 3. Połowy dalekomorskie w podziale na ważniejsze gatunki, 2003-2004 (ton)

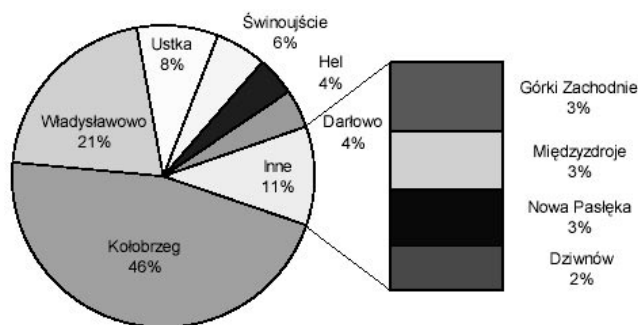
Gatunek	2003	2004	2004/2003, %
Kryl	8 905	8 967	0,7
Karmazyn	923	2 950	220
Dorsz	1 261	1 451	15
Ostrobok	4 097	4 062	-1
Krewetka		552	
Błękitek	297	345	16
Śledź		150	
Inne	2 091	495	-76
RAZEM	17 574	18 972	8

sieciach zaraportowało w ub. roku 865 statków rybackich. W przypadku niektórych łodzi było to nawet 170 ton (!), 30 najefektywniejszych z nich złowiło średnio po 65 ton na jednostkę, a w przypadku najbardziej efektywnych kutrów zaledwie 38 ton/statek. Dlatego wydaje się w pełni uzasadniona zmiana systemu przydziału kwot połowowych dorszy na 2005 r., wyznaczająca indywidualne limity połowowe już dla łodzi od 10 do 15 metrów długości całkowitej.

Największe wyładunki dorszy miały miejsce w porcie Ustka – 3,3 tys. ton, Kołobrzegu - 2,8 tys. ton oraz Władysławowie - 2,7 tys. ton, ogółem dorsze wyładowywano w 57 portach i przystaniach rybackich.

Jest tajemnicą publiczną, że raportowane połowy mają się nijak do rzeczywistych wyładunków dorszy w Polsce. Z dokumentów celnych (SAD) wynika, że w 2004 r. wyeksportowano z Polski 23 tys. ton dorszy (głównie filetów), co po uwzględnieniu współczynników redukcji odpowiada w przybliżeniu 65 tys. ton żywych ryb. Wydaje się więc, że na tyle też można szacować faktyczną wielkość połowów, gdyż wielkość importu, około 18 tys. ton, odpowiada w przybliżeniu zapotrzebowaniu na rynku krajowym.

W bieżącym roku limit połowowy dorszy jest o 17% niższy od limitu z 2004 r. i wynosi 13,1 tys. ton. Jakie będą rzeczywiste połowy? Trudno uwierzyć, że UE będzie dalej przymykać oko na tak znaczne przekroczenia limitów, zwłaszcza w kontekście planów wzmocnienia kontroli oraz pełnego wglądu w nasze statystyki handlu zagranicznego. Dlatego spodziewać się należy znacznego ograniczenia szarej strefy. Jeśli to nie nastąpi, Polska może zostać ukarana przez Komisję Europejską, za brak kontroli nad wyładunkami.



Wyładunki śledzi z polskich połowów według portów w 2004 roku

Stornie – rekordowe połowy

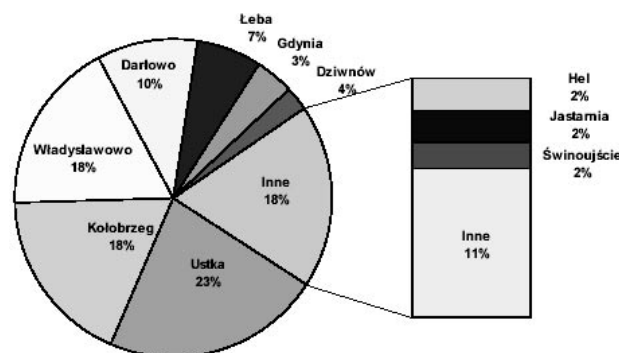
Ubiegły rok był wyjątkowo udany w połowach storni. Złowiono 8,9 tys. ton tych ryb, o 1/5 więcej niż rok wcześniej. Złożyły się na to wyjątkowo udane połowy na początku roku, przed rozpoczęciem okresu ochronnego, i wyższe niż rok wcześniej ceny. Głównym portem wyładunkowym storni był Kołobrzeg, gdzie wyładowano ponad 1/3 tych ryb (3 tys. ton), w dalszej kolejności Dziwnów – 1,1 tys. ton oraz Łeba 0,7 tys. ton. W połowy ryb płaskich zaangażowanych było 805 statków rybackich, 10 z nich zловиło ponad 100 ton storni (rekordzista 131 ton). Ponad 5 tys. ton storni zostało złowionych przy użyciu włoków dennych, 3,3 tys. ton odłowiono za pomocą sieci stawnych (skrzzelowych).

Połowy tych ryb, w dwóch pierwszych miesiącach 2005 r., były również wyjątkowo udane i wyniosły 3,4 tys. ton wobec 3 tys. ton złowionych w styczniu i lutym 2004 r., co było zasługą bardzo dobrych, wyższych o 20% niż rok wcześniej cen. Do programu złomowania floty zgłosiła się znaczna ilość statków połowiących ryby płaskie, co może spowodować spadek wyładunków tych ryb w przyszłości, wraz z postępującym kasowaniem statków.

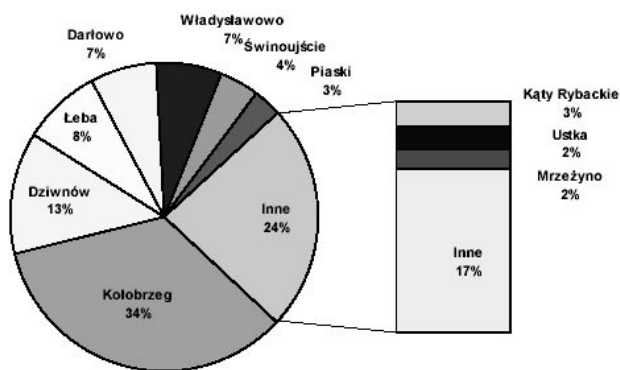
Na głębokich wodach

Od czasu upadku państwowej floty dalekomorskiej połowy poza Bałtykiem stanowią nieznaczny procent ogólnych połowów Polski. W 2004 r. statki dalekomorskie połowiące pod polską banderą odłowiły 19 tys. ton ryb, 8% więcej niż rok wcześniej. Podobnie jak przed rokiem, dominujący udział w połowach dalekomorskich miały kryle 47%, następnie ostroboki 21% oraz karmazyny 15%. Tych ostatnich odłowiono ponad 3 razy więcej niż rok wcześniej, co wynikało z dokonanej wymiany kwot połowowych, między polską i niemiecką organizacją producentką.

Dostępny Polsce w ramach kwot UE limit połowów na łowiskach Atlantyku północnego wynosi w 2005 r. 4,7 tys. ton, w tym m.in. 1,5 tys. ton dorszy, 1,4 tys. ton śledzi, 0,8 tys. ton makreli, 0,6 tys. ton karmazynów. Nie dają to podstaw do prognozowania wyższych połowów niż te z 2004 r., zwłaszcza, że ostatni z państwowych statków dalekomorskich („ACAMAR”) został zgłoszony i



Wyładunki dorszy z polskich połowów według portów w 2004 roku



Wyładunki storni z polskich połowów według portów w 2004 roku

zaakceptowany w lutym br. do złomowania. Wycofanie tego statku z eksploatacji planowane jest na jesień tego roku, do tego czasu będzie on połowiął ostroboki i kryle, dlatego połowy dalekomorskie spadną wyraźnie, ale dopiero w 2006 r.

Emil Kuzebski

Fishing News International – grudzień 2004

Grenlandia przestaje łowić lososia s. 1,2

W celu ochrony stad atlantyckiego lososia prawie 500 grenlandzkich przybrzeżnych rybaków lososiowych postanowiło zaniechać jego połowów i przestawić się na połowy innych ryb, w tym na turboty, tasze oraz kraby. Na decyzję tą wpłynęły zalecenia Fundacji Północno-Atlantyckiego Lososia i Stowarzyszenia Rybaków Grenlandzkich.

Obydwie te organizacje jednoznacznie stwierdziły, że stada dzikiego lososia, bytujące na żerowiskach przy brzegach Grenlandii są zbyt słabe, aby dalej je eksploatować. Jednocześnie uruchomiono program adaptacji technicznej statków lososiowych do nowych metod i narzędzi połowowych.

Koniec z przelawianiem ... s. 3

Obszerny wywiad z ministrem Kanady Geoffem Reganem, w którym określił on zdecydowane stanowisko rządu Kanady w sprawie bezwzględnie przeciwstawienia się nielegalnym,

nierjestrowanym i nieregulowanym połowom w skrócie określanym akronimem IUU/Illegal, Unreported, Unregulated/. Stwierdził on, między innymi, że problem przelawienia stał się problemem ogólnoswiatowym. Poinformował, iż rząd Kanady wydatkował niedawno dodatkowo 27 mln dolarów kanadyjskich na koszty związane z egzekwowaniem kontroli i inspekcji statków rybackich, połowiących na wodach objętych działalnością Konwencji NAFO, a także zmniejszył w bieżącym roku liczbę jednostek obcych bander na wodach kanadyjskich z 53 statków do 20. Spadek w połowach dorszowych został zrekomensowany zwiększonymi odłowami męczaków i skorupiaków.

Ogólna wartość eksportu produktów żywnościowych pochodzenia morskiego jest w dalszym ciągu bardzo wysoka. W roku 2003 wyniosła 4,5 mld kanadyjskich dolarów, głównie dzięki dobrym połowom cennych krewetek, krabów i homarów.

HG/BJ

Wspólna Polityka Rybacka UE i jej (skomplikowane) uproszczenie

Zbyt skomplikowane prawo,
to złe prawo...

Jest powszechnie znanym fakt, że prawo unijne tworzące Wspólną Politykę Rybacką (WPRyb.) nie należy do najprostszych i najbardziej przejrzystych. Stanowi to problem dla wszystkich nią zainteresowanych, jednak największe trudności z jej zrozumieniem, a co za tym idzie, także akceptacją i przestrzeganiem mają jej bezpośredni adresaci – rybacy. Trudno się temu stanowi rzeczy dziwić w sytuacji, gdy zarządzanie europejskim sektorem rybackim odbywa się przy pomocy bardzo dużej ilości aktów prawnych (nowe pojawiają się w Dzienniku Urzędowym Wspólnot Europejskich dosłownie co kilka dni), których stopień skomplikowania sprawia problemy nie tylko administracji, ale niekiedy nawet samym ich autorom. Sytuację dodatkowo komplikuje konieczność uszczegóławiania niektórych przepisów, z poziomu unijnego, rozporządzeniami krajowymi, co często owocuje różnymi interpretacjami i praktykami w poszczególnych krajach członkowskich. Odczuwalne jest więc, powszechnie wśród rybaków, oddalenie wielu przepisów od praktycznych realiów rybołówstwa, co ma bardzo negatywne konsekwencje dla wszystkich zainteresowanych: wprowadzane przepisy nie tylko nie przynoszą oczekiwanych przez decydentów efektów, ale podważają wiarygodność prowadzonej przez nich polityki i ich samych.

...czego europejscy decydenci są świadomi...

Komisja Europejska dostrzega problem zbyt dużego skomplikowania i nieprzejrzystości wspólnotowej legislacji, który sięga zresztą daleko poza sektor rybacki – niewątpliwie jednak jest on bardzo dobrym przykładem tego stanu. Dlatego też, w 2003 roku zapoczątkowano proces kodyfikacji i upraszczania prawa unijnego we wszystkich dziedzinach*, który jest elementem pakietu działań, mających podnosić konkurencyj-

*Updating and simplifying the Community Acquis, COM(2003)71 z 11 lutego 2003 r.

ność gospodarki UE – Strategii Lizbońskiej, którego częścią jest rozpoczęta pod koniec ubiegłego roku debata nt. uproszczenia i poprawy przepisów stanowiących WPRyb.*, prowadzona z udziałem Rady UE, Parlamentu Europejskiego oraz przedstawicieli sektora rybackiego.

Niniejszy artykuł jest próbą krótkiego omówienia i skomentowania intencji Komisji, jednak jego główny cel stanowi aktywne włączenie się naszego środowiska rybackiego w rozpoczynającą się właśnie debatę tak, aby mogło mieć ono większy niż dotychczas udział w stanowieniu o własnym losie. Niektóre sposoby na wspomniane włączenie się zostały opisane w moim artykule w poprzednim numerze „Wiadomości Rybackich”.

Komisja Europejska (KE) postawiła sobie trzy podstawowe cele, które pomogą w lepszym wprowadzaniu w życie WPRyb.:

- Poprawa jasności i przejrzystości przepisów oraz ich bardziej komunikatywność, prostsze sformułowanie, a także ulepszenie narzędzi publicznego dostępu do dokumentów;
- Zmniejszenie uciążliwości i obciążeń biurokratycznych nakładanych na rybaków, (ale nie restrykcyjności niektórych postanowień!!!);
- Redukcja nakładów pracy i kosztów ponoszonych przy wdrażaniu WPRyb. przez administracje krajów członkowskich;

...i mają sporo ciekawych pomysłów na poprawę sytuacji...

Przedstawione powyżej cele przekładają się na cały katalog konkretnych koncepcji o bardzo zróżnicowanym ciężarze gatunkowym, dążących do rozwiązania istniejących problemów różnymi drogami.

Wśród kwestii ogólnych, na pierwszym miejscu stawia się rozciągnięcie w czasie przygotowywania, podejmowania i implementacji decyzji tak, aby możliwe było pełne przedyskutowanie planowanych przez KE działań z sektorem rybackim oraz

*Communication from the Commission: Perspectives for simplifying and improving the regulatory environment of the Common Fisheries Policy, COM(2004)820 z 15 grudnia 2004 r.

zapewnienie wystarczającej ilości czasu, na pełne i skuteczne wprowadzenie w życie już przedyskutowanych i uchwalonych aktów prawnych. Za kluczowy element nowego podejścia uznaje się wypracowywanie wieloletnich planów zarządzania poszczególnymi zasobami, opartych na długoterminowym doradztwie naukowym, globalnym podejściu do problemów tzw. rybołówstwa mieszanego oraz przewidujących różne opcje w zarządzaniu stadami. Pożądane byłoby wypracowanie przez KE jednolitej struktury planu dla wszystkich zasobów.

Widocznym, już w ubiegłym roku elementem tego nowego podejścia była zastosowana przez KE, przy dyskusjach na temat limitów TAC i kwot, metoda tzw. *front-loading*, pozwalająca na przedyskutowanie wielu kwestii i uzgodnienie (lub zbliżenie) stanowisk wszystkich zainteresowanych, przed ostatecznym rozwiązaniem negocjowanym, podczas grudniowej Rady Ministrów UE. Rozważana jest też zmiana obecnego kalendarza podejmowania decyzji, polegająca na dostosowaniu przepisów do pory roku, w której faktycznie poławia się poszczególne gatunki lub czasu, w którym dostępne jest doradztwo naukowe i tym samym odejściu od ustalania wszystkich kwot pojedynczą decyzją.

Ważne jest, aby podczas coraz liczniejszych konsultacji przedstawiciele KE nie porzucali na uważnym wsłuchiwaniu się w opinie przedstawicieli rybackiej społeczności, ale także wyciągali z tych opinii wnioski i uwzględniali je w przyjmowanych rozwiązaniach prawnych. Często stanowisko KE w przeprowadzanych obecnie dyskusjach z przedstawicielami rybaków jest zbyt sztywne.

Niezbędnym elementem jest szersze włączenie powstających – miejmy nadzieję, że jak najszybciej – Regionalnych Komitetów Doradczych (*Regional Advisory Councils*, RACs) w proces decyzyjny. Wówczas decyzje, m.in. o wysokości kwot i sposobach ochrony poszczególnych gatunków, będą w większym stopniu niż dotychczas przestrzegane przez rybaków jak „ich własne” i wynikające z realiów poszczególnych regionów. RACs mają także zostać zaangażowane w przybliżanie rybakom przepisów i zasad WPRyb poprzez ich wyjaśnianie i publikację swoistych „przewodników”, umożliwiających w komunikatywnej i zrozumiałej formie wszystkie przepisy dotyczące np. rybołówstwa ukierunkowanego na konkretny gatunek w danym regionie. Ta koncepcja wydaje się szczególnie korzystna i może też służyć promowaniu i wyjaśnianiu znaczenia wielu pożądanych inicjatyw dobrowolnych na rzecz np. ekologicznych metod połowów, selektywności narzędzi połowowych

czy ochrony niedojrzałych roczników ryb. Przewodniki mogą też stanowić doskonały materiał szkoleniowy dla administracji rybackiej, szczególnie w zakresie przepisów kontrolnych – wystarczy choćby wspomnieć nasze pozytywne doświadczenia w tym zakresie, w ramach projektów twinningowych w ramach Phare 2000 i 2003.

Kolejnym sposobem na ułatwienie wdrażania WPRyb. jest uproszczenie dokumentacji połowów, wyładunków i sprzedaży, wypełnianej przez rybaków. Obecnie, wiele przekazywanych w ten sposób informacji powtarza się, (co niekiedy jest konieczne), a ich praktyczne wykorzystanie jest niewielkie. Dostrzeżono też konieczność informowania rybaków o sposobie wykorzystywania przekazywanych w ten sposób danych przez administrację i naukowców, co ma służyć budowaniu większego zaufania między wspomnianymi stronami.

Komisja Europejska przywiązuje dużą wagę do zwiększonego wykorzystywania technologii teleinformatycznych w zbieraniu i przekazywaniu danych – priorytetowo traktowany jest m.in. elektroniczny dziennik połowowy. Należy jednak pamiętać o dużych kosztach i ograniczonej użyteczności nowych technologii dla mniejszych kutrów (a szczególnie łodzi), a także o konieczności intensywnych, kosztownych szkoleń oraz braku lub nawet (w początkowym okresie) niekorzystnym wpływie na jakość przekazywanych danych.

Sporo miejsca poświęcono usprawnieniom w dziedzinie techniki legislacji. Przewiduje się zmniejszenie liczby rozporządzeń i decyzji przez zawieranie wszystkich dotyczących danego regionu lub sprawy przepisów w jednym akcie prawnym – trend ten jest już widoczny w obecnie dyskutowanych propozycjach, dotyczących m.in. Europejskiego Funduszu Rybackiego czy technicznych środków ochrony zasobów dla Bałtyku. Rozpoczęto także proces przeglądu obowiązującego prawa w celu usunięcia zbędnych powtórzeń i sprzecznych

przepisów. Stopień szczegółowości aktów prawnych (przede wszystkim z natury ogólnych Rozporządzeń Rady) będzie poddany ściślejszemu nadzorowi, a treść krajowych przepisów wdrażających monitorowana w celu uniknięcia zbyt daleko idących różnic interpretacyjnych. Monitoring ten mógłby zostać wykorzystany z założeniem pozytywnym – w celu identyfikacji najlepszych rozwiązań i ich popularyzacji. Przewiduje się także ułatwienie dostępu do internetowej bazy rozporządzeń Eur-Lex* i zwiększenie ilości dostępnych tekstów skonsolidowanych.

W zakresie redukcji kosztów obciążeń administracyjnych, dużą wagę przywiązuje się do zmniejszenia ilości i częstotliwości przesyłania do KE różnorodnych raportów. Przeprowadzony zostanie także przegląd w celu wyeliminowania dublujących się i niepotrzebnych informacji. Ze względu na bardzo wysokie koszty wdrażania przepisów kontrolnych, przewiduje się symulację funkcjonowania proponowanych przepisów w praktyce, ze szczególnym uwzględnieniem ich efektywności kosztowej. Dużą rolę w zmniejszaniu kosztów przypisuje się także powstającej Wspólnotowej Agencji Kontroli Rybołówstwa w Vigo. Ponadto, wszystkie propozycje legislacyjne będą poddawane ocenie pod kątem ich niezbędności, adekwatności rangi (np. rozporządzenie czy decyzja, Rady czy KE) oraz, co chyba najważniejsze, nakładu pracy potrzebnego do jego wdrożenia.

... ale wiele z nich jest trudnych do wprowadzenia lub nawet wzajemnie się wyklucza

Niewątpliwie, zadanie uproszczenia i przybliżenia społeczeństwu, a tym samym uwiarygodnienia UE i jej działań, wraz [*http://www.europa.eu.int/eur-lex/lex/pl/index.htm](http://www.europa.eu.int/eur-lex/lex/pl/index.htm)

z jej Wspólną Polityką Rybacką, będzie stopniowym, i skomplikowanym procesem o długotrwałym charakterze. Należy pamiętać, iż obecne skomplikowanie prawodawstwa unijnego odzwierciedla pałace, trudne i złożone problemy europejskiego sektora rybackiego, z których część została spowodowana błędami decydentów popełnionymi w poprzednich edycjach WPRyb (z lat 1983 i 1992). Skomplikowanie to jest nade wszystko efektem prób pogodzenia, w drodze często burzliwych negocjacji, jakże często sprzecznych interesów zainteresowanych stron. Na całą tę sytuację nakładają się dodatkowo częste, szybkie i daleko idące zmiany w doradztwie naukowym.

Część z rozważanych obecnie przez KE koncepcji dąży w przeciwnych kierunkach m. in. zmniejszenie liczby aktów prawnych i nadanie legislacji regularnego charakteru, zmniejszenie liczby obowiązkowych raportów i konieczność zgłaszania do KE każdego krajowego aktu prawnego wdrażającego prawo unijne, a samo uproszczenie jest częstokroć sprzeczne z dążeniem do zmniejszenia obciążeń dla rybaków i administracji.

Niezwykle ważne jest zapewnienie, że będące obecnie priorytetem uproszczenie nie może stanowić pretekstu do poluzowania przepisów – ma to szczególne znaczenie w sytuacji alarmującego stanu tak wielu stad, stanowiących podstawę egzystencji całych regionów nadmorskich. Z kolei proste przepisy najczęściej nie mają w sobie wiele z tak pożądaną w wielu dziedzinach elastyczności; trudno też prostotę przepisów pogodzić z centralną dla unijnego procesu podejmowania decyzji zasadą kompromisu, szczególnie we wspólnocie składającej się z 25, a już wkrótce 27 państw.

Podsumowując, należy stwierdzić, że trudno o bardziej skomplikowane i trudniejsze zadanie od upraszczania Wspólnej Polityki Rybackiej.

Marcin Ruciński

Rok 2005 bez wlewu!

Potężne sztormy na Bałtyku, w końcu 2004 i na początku 2005 roku, które ruszyły masy wodne Bałtyku do tego stopnia, że podpaliły St. Petersburg dawały nadzieję na poważny wlew wód atlantyckich do Bałtyku, a tym samym na stworzenie korzystnych warunków dla tarła dorsza.

Ostatni poważny wlew wód atlantyckich do Bałtyku nastąpił w 2003 roku. Pokolenie dorsza z tego roku wydaje się być naj-

lepszym w ostatnich latach. Pisz o tym J. Horbowy w artykule „Wiemy czy nie wiemy, ile jest dorszy?”.

Po sztormach na przełomie roku liczono na powtórzenie się sytuacji. Niestety zimowy rejs statku badawczego MIR r/v „Baltica” wyraźnie wykazał, że wlew taki jak dotychczas nie nastąpił. Pozytywnym jednak jest fakt, że warunki hydrologiczne na głębiach Bornholmskiej i Gdańskiej pogarszają się stosunkowo wolno i nadal panują tam warunki w miarę korzystne do odbycia tarła dorsza, choć nie tak dobrego jak w 2003 roku.

ZK

Jeść, czy nie jeść – oto jest pytanie

Od kilku lat w prasie pojawiają się alarmujące artykuły na temat toksyczności ryb bałtyckich czy łososi norweskich i poziomu ich „skażenia”. Doniesienia te powodują poważne konsekwencje ekonomiczne, a także zdrowotne dla naszego społeczeństwa. Wywoływanie paniki i straszenie społeczeństwa nie jest specjalnością polską, bo podobne informacje pojawiały się w prasie zagranicznej, a nawet w czasopiśmie naukowych jak np. artykuł zamieszczony w „Science” (9.01.2004, vol. 303, str. 226-229) pt. „Global assessment of organic contaminants in farmed salmon”, przedstawiający amerykańskie badania łososi hodowlanych pochodzących z hodowli północno-europejskich, Ameryki Północnej i Chile, w porównaniu z łososiami dziko żyjącymi. Wynika z niego, że łososie hodowlane zawierają więcej związków szkodliwych, niż dziko żyjące i są bardziej niezdrowe, oraz, że łososie z hodowli z południowej i północnej Ameryki są dużo czystsze niż z hodowli północno-europejskich, których spożywanie może być ryzykowne dla zdrowia.

Jako riposta na ten artykuł w internecie pojawiła się odpowiedź Instytutu Żywności i Badań Żywności Pochodzenia Morskiego w Bergen, który od lat na bieżąco prowadzi kontrolę hodowlanych łososi norweskich pod kątem chloroorganicznych zanieczyszczeń, dysponuje bardzo dużą ilością wyników i ze spokojem stwierdza, że łososie norweskie nie stanowią zagrożenia dla konsumentów. Później pojawiły się w prasie naukowej inne artykuły na temat łososi pochodzących z hodowli europejskich, z których jasno wynikało, że poziomy zanieczyszczeń

organicznych w tych rybach są dużo niższe od dopuszczalnych norm i że ryby te nie stanowią zagrożenia dla konsumentów, wręcz przeciwnie mogą być bardzo korzystne dla zdrowia. To zdarzenie najlepiej pozostawić bez komentarza.

Normalną reakcją przeciętnego człowieka, na tak sugestywne opinie, dotyczące szkodliwości ryb, oparte na badaniach naukowych, jak podkreślają przedstawiający je dziennikarze, jest stanowcza decyzja o całkowitym wykluczeniu ryb z diety, szczególnie zaś ryb bałtyckich.

Czytanie takich sensacyjnych doniesień ...”chory jak ryba”, „ryby bałtyckie trują”, czy jak ostatnio (25.01.2005) stwierdziła Światowa Organizacja na rzecz Przyrody (WWF – World Wildlife Fund) na nasz stół trafiają toksyczne ryby” itp. jest denerwujące dla ludzi, którzy na co dzień zajmują się analizą owych toksycznych zanieczyszczeń, szczególnie organicznych, w żywności, w rybach i przetworach rybnych i mają dostęp, z racji wykonywanego zawodu do informacji na ten temat, można powiedzieć z pierwszej ręki. Kontrola żywności jest w Polsce powierzona kilku instytucjom ... i nie należy się obawiać, że nikt nad tym problemem nie czuwa. Instytucje te wykonują powierzone im zadania rzetelnie i odpowiedzialnie z troską o stan zdrowia społeczeństwa. Najprawdopodobniej przeciętny obywatel z racji wykształcenia lub zainteresowań innych niż chemiczne, biochemiczne, toksykologiczne, medyczne itp. nie zdaje sobie sprawy z pewnych zjawisk czy pojęć, nie ma dystansu do tego rodzaju doniesień i łatwo jest go przestraszyć lub

wręcz zastraszyć.

Warto więc uzmysłowić sobie pewne pojęcia, czy problemy, aby ze zrozumieniem czytać tego rodzaju opinie.

Słowo skażenie brzmi groźnie, kojarzy się z zagładą życia. Z pewnością, gdy mowa o skażeniu większości osób przychodzi na myśl katastrofa w Czernobylu, katastrofy przemysłowe, kiedy to na stonkowo niewielkim obszarze rozprzestrzenia się jakaś silnie trująca substancja chemiczna np. wypadek w Seveso, kiedy to wskutek eksplozji przegrzanego reaktora wydostała się do atmosfery duża ilość dioksyn i innych szkodliwych substancji (do dzisiaj ludzie, którzy w czasie tej katastrofy pochłonęli duże dawki toksycznych związków są pod kontrolą) lub katastrofy tankowców, kiedy ptaki, zwierzęta i cała przyroda giną zalane ropą.

Warto sobie uświadomić, że szkodliwe substancje organiczne, szczególnie chlorowco-organiczne takie jak: pestycydy, polichlorowane bifenyle PCB, dioksyny, furany, polichlorowane naftaleny, a ostatnio polibromowane i perfluorowane związki organiczne występują w rybach i innych rodzajach żywności, a także całym środowisku w stężeniach rzędu mikrogramów, nanogramów czy pikogramów w gramie oznaczonego materiału. O ile statystyczny obywatel jest w stanie wyobrazić sobie ile to jest jeden gram lub miligram to wydaje się, że może mieć trudności z wyczuciem ilości tysięcy czy milion razy mniejszych. Potocznie nazywa się te ilości śladowymi lub sub-śladowymi.

Przypomnijmy, że jeden miligram zawiera tysiąc mikrogramów (10³), milion nanogra-

mów i bilion pikogramów. To, że te substancje występują w tak niskich stężeniach nie oznacza, że nie mogą wywoływać pewnych niekorzystnych skutków, jednak warto mieć świadomość jakiego rzędu są stężenia tych substancji.

Wymienione wyżej związki kumulują się w organizmach osiągając najwyższe stężenia na szczycie piramidy pokarmowej, najlepiej więc, aby w ogóle nie występowały w żywności, ani innych elementach środowiska, takich jak woda czy powietrze. Tylko, że obecnie jest to niemożliwe.

Tych toksycznych substancji tzn. takich, którym po przeprowadzeniu badań na zwierzętach przypisuje się właściwości rakotwórcze, obniżające odporność organizmu, powodujących występowanie wad rozwojowych u dzieci, wpływających niekorzystnie na układ nerwowy, upośledzających i obniżających zdolności rozrodcze jest bardzo dużo. Są to różne związki bez których nowoczesne rolnictwo nie mogłoby egzystować, związki pochodzące z przeróżnych gałęzi przemysłu oraz wszelkich procesów spalania paliw, a także śmieci, których wydaje się jest ciągle coraz więcej. Z pewnością statystyczny obywatel nie jest świadom, że pod hasłem polichlorowane bifenyle PCB kryje się grupa 209 związków chemicznych (PCB to nie jest jeden związek), pod hasłem dioksyny 75, furany 135 związków, to samo dotyczy związków polibromowanych, czy perfluorowanych. Są to liczne grupy związków organicznych, które zawierają podstawowy szkielet cząsteczki taki sam, a różnią się ilością atomów chloru (chlorowca) i miejscem ich podstawienia, co decyduje o zróżnicowaniu ich właściwości chemicznych jak i toksyczności.

Wszystkie te związki przechodzą do środowiska i są obecne w mniejszym lub większym stopniu w całej żywności, nie tylko w rybach. Znajdują się w niej związki od dawna znane i monitorowane, ale też takie, których dziś jeszcze nie znamy

lub nie umiemy wykrywać np. ponad 20 lat temu nie monitorowano zawartości dioksyn w żywności, ani w środowisku, mimo, że przecież w nim występowały. Obecnie jest to grupa związków będąca ostatnio w centrum uwagi, której poświęca się wiele badań i debat. Określa się precyzyjnie metody jakimi mają być oznaczane, aparaturę konieczną do wykonywania ich analiz, dopuszczalne poziomy zawartości w różnych rodzajach żywności, w powietrzu, w wodzie, w ściekach, w paszach, w gazach odlotowych ze spalarni itp. formułuje się konkretne przepisy mające na celu zmniejszenie ich obecności w środowisku do możliwych granic

Z wielu licznych grup wymienionych wyżej związków, poprzez szerokie, interdyscyplinarne badania naukowe, zostały wytypowane związki najbardziej toksyczne, które potencjalnie mogą stanowić zagrożenie dla zdrowia i te są systematycznie badane w różnych elementach środowiska między innymi w żywności. Np. z grupy 209 polichlorowanych bifenili oznacza się siedem wskaźnikowych PCB najbardziej powszechnie występujących w środowisku w stosunkowo wysokich stężeniach (rzędu mikrogramów na gram badanego materiału) oraz 12 dioksynopodobnych PCB, których właściwości toksyczne są zbliżone do najbardziej toksycznej czterochlorodibenzodioxyny TCDD i występujących w stężeniach rzędu nanogramów i pikogramów w gramie badanego materiału, z grupy dioksyn wytypowano do oznaczania 17 związków najbardziej szkodliwych. Toksyczne związki organiczne podlegają badaniom:

- naukowym prowadzonym w celu poznania ich właściwości, wpływu na przyrodę oraz mechanizmów kumulowania i rozprzestrzeniania się ich w środowisku, a także ich degradacji i czasu jej trwania, i czynników ją powodujących,

- monitoringowym, których zadaniem jest bieżąca kontrola stanu czystości środowiska, a

zatem ochrona zdrowia społeczeństwa.

Trzeba sobie zdawać sprawę, że ten wygodny świat, który sobie stworzyliśmy i ciągle go pracownicy udoskonalamy, składa się z ciepłych domów wymyślnie wyposażonych, samochodów, ubrań, kosmetyków, środków czystości, komputerów, leków, telefonów komórkowych, licznych sprzętów gospodarstwa domowego itp. można by tu jeszcze długo wymieniać bardzo obszerną listę przedmiotów obecnie „niezbędnych” nam do życia, z których dziś absolutnie nikt, zarówno z wygody jak i chęci zysku nie zrezygnuje. Wszystkie te rzeczy zarówno w trakcie ich produkcji, jak i eksploatacji (samochody), a potem przy ich usuwaniu gdy są zużyte i niepotrzebne, generują olbrzymią gamę różnych zanieczyszczeń, które zgodnie z zasadą, że nic w przyrodzie nie ginie, przedostają się do środowiska. Odrębny problem stanowią liczne opakowania tych luksusowych przedmiotów i żywności. Jesteśmy chyba jak dotąd najbardziej śmieciotwórcą cywilizacją i usuwanie tych obficie wytwarzanych śmieci również jest poważnym źródłem zanieczyszczeń.

Uzmysłówszy sobie więc, bez emocji, że obecnie całe środowisko i wszystkie jego elementy zawierają toksyczne związki i człowiek, czy tego chce czy nie, żyjąc, oddychając, jedząc jest systematycznie narażony na kontakt z tymi substancjami. Nie tylko ryby, którym poświęca się tyle uwagi w prasie, zawierają te substancje. Dotyczy to wszystkiego co spożywamy. Nawet niemowlęta wraz z mlekiem matki otrzymują pewną porcję tych chloroorganicznych zanieczyszczeń. Prawdą jest, że ryby zawierają tych zanieczyszczeń więcej niż mięso zwierząt ciepłokrwistych czy warzywa lub owoce, jednak przy szacowaniu ilości dziennego czy tygodniowego pobrania jakiegokolwiek substancji szkodliwych istotna jest wielkość spożycia danej grupy produktów żywnościowych.

..Wg artykułu M. Obiedzińskiego i E. Bartnikowskiej z „Przemysłu Spożywczego”, Nr 1, 2000, str. 45-47, poważnym źródłem np. dioksyn i polichlorowanych bifenili w diecie jest oprócz ryb, mleko i jego przetwory.

Wykluczenie z diety ryb może być bardzo niekorzystne dla zdrowia. Powtarzając za artykułem „Szczególne właściwości żywieniowe ryb” A. Kołakowskiej i E. Kołakowskiego z „Przemysłu Spożywczego” Nr 6, 2001, str. 10-13, ryby są źródłem lekkostrawnego białka, cennych i potrzebnych makro- i mikroelementów takich jak selen, fluor, mangan, jod, magnez, witamin rozpuszczalnych w tłuszczu oraz wielonienasyconych kwasów tłuszczowych niezbędnych do prawidłowego działania organizmu, szczególnie układu nerwowego. Wymienione składniki podnoszą odporność organizmu i są antidotum na wiele chorób tzw. cywilizacyjnych. Wielu lekarzy zaleca chorym spożywanie ryb, szczególnie morskich w przypadku chorób układu krążenia, otyłości, obniżenia odporności organizmu w wyniku leczenia chorób nowotworowych, w przypadku choroby zwyrodnieniowej stawów czy reumatyzmu. Zacytujmy: „... lipidy rybne zmniejszają śmiertelność z powodu chorób serca, przeciwdziałają miażdżycy, mają korzystny wpływ na rozwój i funkcjonowanie systemu nerwowego, układu immunologicznego, hamują rozwój niektórych nowotworów, a także oddziałują korzystnie w innych stanach patologicznych. Uważa się je nawet za klucz do długowieczności ...

... W Japonii żywność wzbogaconą w lipidy rybne określa się jako *Brain food* i zaleca się ją matkom karmiącym, niemowlętom i dzieciom...”

Czy wobec tak cennych, udokumentowanych właściwości białek i tłuszczu rybnego słuszne jest rezygnowanie ze spożywania ryb?

Istnieją międzynarodowe organizacje, których zadaniem jest ochrona zdrowia. Określają one na podstawie badań nauko-

wych dopuszczalne poziomy substancji szkodliwych jakie ewentualnie mogą się znajdować w żywności bez negatywnego wpływu na zdrowie konsumentów. Wszystko to jest obciążone dozą niepewności, gdyż większość badań toksykologicznych ze zrozumiałych względów prowadzona jest na zwierzętach i jest możliwe, że wnioski płynące z tych badań nie powinny być wprost odnoszone do ludzi.

Raport WWF mający na celu słuszne zwrócenie uwagi i ograniczenie zanieczyszczenia Bałtyku, w wyniku nieprzemysłowych sformułowań wprowadził w błąd konsumentów. Poza tym odnosi się do całego Bałtyku, a nie tylko jego części południowej, należącej do Polski, z których to łowisk pochodzą ryby monitorowane przez Morski Instytut Rybacki. Od 1995 roku Akredytowane Laboratorium Morskiego Instytutu Rybackiego prowadziło monitoring ryb bałtyckich pochodzących z polskiej strefy połowowej Bałtyku oraz produktów rybnych dostępnych na polskim rynku. W próbkach pobranych z zasadami dotyczącymi reprezentatywności oznaczano metale toksyczne (rtęć, kadm, arsen, ołów), pestycydy chloroorganiczne, polichlorowane bifenyle oraz wielopierścieniowe węglowodory aromatyczne (w tym benzo-[a]-piren). Uzyskana pula wyników pozwala stwierdzić, że zawartość zanieczyszczeń w rybach z polskiej strefy połowowej Bałtyku jest wyższa niż w rybach pochodzących z łowisk Morza Północnego, Atlantyku czy Pacyfiku, jednak nie przekracza dopuszczalnych norm i w ostatnich latach maleje. Dodatkowo w latach 2002–2004, dzięki współpracy z Akredytowanymi Laboratoriami: Instytutu Żywności i Badań Żywności Pochodzenia Morskiego w Bergen i Instytutu Zdrowia Publicznego w Ostrawie (oddział we Frydku-Mistku) oznaczono zawartość dioksyn i dioksynopodobnych polichlorowanych bifenili w próbkach ryb bałtyckich z polskiej strefy, pobranych i przygotowanych w

MIR. Badaniom poddano śledzie, szproty i lososie. Na 61 przebadanych dotychczas próbek ryb przekroczenie poziomu dopuszczalnego określonego regulacjami Unii Europejskiej odnotowano w 6 próbkach.

Z wieloletnich badań monitoringowych dotyczących ryb wynikają jeszcze inne obserwacje. Jeśli np. w danej próbce stwierdzono niską zawartość metali toksycznych i pestycydów, to z dużym prawdopodobieństwem można oczekiwać niskiej zawartości polichlorowanych bifenyli i dioksyn czy innych związków organicznych, które podlegają zbliżonym mechanizmom rozchodzenia się w środowisku i kumulacji. Jeśli jakaś próbka zawiera wyższe stężenia jednego kontaminanta można się spodziewać, że będzie to dotyczyło także pozostałych.

Stwierdzono również, że produkty rybne zawierają kilkakrotnie niższe zawartości badanych zanieczyszczeń niż surowce, z których zostały wyprodukowane. W trakcie

przygotowywania ryb do spożycia tj. w trakcie takich czynności jak filetowanie, płukanie, odkórzanie, parowanie, gotowanie, smażenie, wędzenie, moczenie w różnych zalewach (marynowanie, solenie) zawartość chloroorganicznych substancji spada i jest niższa niż w surowych rybach. Niezależnie od większych czy mniejszych obaw dotyczących zanieczyszczenia spożywanej żywności niepożądanymi związkami organicznymi konieczne i mające głęboki sens jest wszelkie działanie chroniące środowisko przed zanieczyszczeniem i powodujące poprawę jego stanu.

Aby to osiągnąć należy:

- systematycznie, rzetelnie i szeroko prowadzić monitorowanie środowiska i wszelkiej żywności, aby posiadać aktualną wiedzę na temat ich stanu,

- promować i inwestować wszelkie działania mające na celu zmniejszenie emisji szkodliwych substancji do atmosfery, do wód czy to z działalności przemysłowej czy ze spalarni,

- wprowadzenie jakichkolwiek nowych związków chemicznych do rolnictwa czy przemysłu powinno być poprzedzone udokumentowanymi badaniami ich właściwości, toksyczności, trwałości, wpływu na środowisko, zdolności do kumulacji itp. O ich wprowadzeniu do użytku powinna decydować specjalna komisja ekspertów na podstawie przeprowadzonych i przedstawionych jej badań.

Próbowano w tym artykule przedstawić problemy związane z zanieczyszczeniem środowiska i żywności, wyciszyć niepokój powstały po ostatnich doniesieniach dotyczących „skażenia” ryb bałtyckich.

Mamy nadzieję, że po przeczytaniu, wielu czytelników spojrzy ze spokojem, zrozumieniem i pokorą na problemy zanieczyszczenia żywności, i powróci do jedzenia wartościowych pod względem żywieniowym i smacznych ryb.

Iwona Barska

Wdrażanie Sektorowego Programu Operacyjnego „Rybołówstwo i przetwórstwo ryb 2004-2006”

Proces restrukturyzacji i modernizacji sektora rybackiego przeprowadzany jest w ramach Sektorowego Programu Operacyjnego "Rybołówstwo i przetwórstwo ryb 2004-2006", który jest jednym z programów realizujących strategię rozwoju społeczno-ekonomicznego Polski, określoną w Narodowym Planie Rozwoju. SPO, w 5 priorytetach i 17 działaniach, określa przedsięwzięcia, mogące uzyskać finansowe wsparcie w wysokości 281,9 mln euro, pochodzące z Finansowego Instrumentu Orientacji Rybołówstwa (FIG) oraz z budżetu państwa. Program wystartował z lekkim opóźnieniem, jego uruchomienie nastąpiło nie z dniem akcesji – jak się spodziewano – ale od dnia

2 sierpnia 2004 roku. W ciągu 8 miesięcy jego funkcjonowania, do 4 kwietnia br., w Oddziałach Regionalnych ARiMR złożono 751 wniosków o dofinansowanie działań rybackich na kwotę 383,5 mln zł.

Największe środki na wsparcie finansowe, w kwocie 111,4 mln euro, zostały przewidziane w priorytecie "Dostosowanie nakładu połowowego do zasobów". Do 4 kwietnia br. wpłynęło 278 wniosków o dofinansowanie na kwotę 302,6 mln zł, z czego kontrahenci wycofali się z realizacji 2 wniosków na kwotę 3,9 mln. Napływ wniosków w ramach poszczególnych działań tego priorytetu przedstawia się następująco:

- złomowanie statków - złożono 271 wniosków o dofinansowanie na kwotę 297,6 mln zł;
- przeniesienie statków do krajów trzecich lub zmiana ich przeznaczenia - złożono 5 wniosków o dofinansowanie na kwotę dofinansowania 1,1 mln zł;
- wspólne przedsięwzięcia - złożono 2 wnioski o dofinansowanie na kwotę 3,9 mln zł, ale kontrahenci wycofali się z realizacji.

Bardzo niewielkie jest zainteresowanie działaniami w ramach priorytetu "Odnowa i modernizacja floty rybackiej", na których wsparcie przewidziano 24,1 mln euro. Do końca marca złożono zaledwie 11 wniosków o dofinansowanie na kwotę 1,4 mln zł, w tym 3 wnioski o dofinansowanie budowy nowych jednostek na kwotę 1,3 mln zł, które to działanie wygasło z końcem 2004 r., oraz 8 wniosków dotyczących dofinansowania

modernizacji statków na kwotę 134 tys. zł.

W priorytecie "Ochrona i rozwój zasobów wodnych, chów i hodowla, rybacka infrastruktura portowa, przetwórstwo i rynek rybny, rybołówstwo śródlądowe" przewidziano pomoc finansową na realizację przedsięwzięć w wysokości 76,8 mln euro. Do końca marca wpłynęło 61 wniosków na kwotę 48,8 mln zł. W ramach poszczególnych działań napływ wniosków był następujący:

- przetwórstwo i rynek rybny, złożono 30 wniosków o dofinansowanie na kwotę 40,8 mln zł;
- chów i hodowla ryb, złożono 22 wnioski o dofinansowanie na kwotę 6,1 mln zł;
- rybołówstwo śródlądowe, złożono 4 wnioski o dofinansowanie na kwotę 122,0 tys. zł;
- rybacka infrastruktura portowa, złożono 3 wnioski o dofinansowanie na kwotę 1,2 mln zł;
- ochrona i rozwój zasobów wodnych, złożono 2 wnioski o dofinansowanie na kwotę 599,7 tys. zł.

W ramach priorytetu "Inne działania" zaplanowano dofinansowanie realizacji przedsięwzięć w wysokości 66,5 mln euro. Beneficjenci zgłosili 398 wniosków na kwotę dofinansowania 30,5 mln zł. W poszczególnych działaniach napływ wniosków był następujący:

- działania społeczno-ekonomiczne, wpłynęły 363 wnioski o udzielenie pomocy finansowej rybakom tracącym pracę, w

wyniku wycofania statku z eksploatacji na kwotę 15,3 mln zł;

- znajdowanie oraz promowanie nowych rynków zbytu na produkty rybne, złożono 18 wniosków o dofinansowanie na kwotę 2 mln zł;

- działania innowacyjne, wpłynęło 12 wniosków o dofinansowanie na kwotę 11,0 mln zł;

- rybołówstwo przybrzeżne, złożono 3 wnioski o dofinansowanie na kwotę 968,7 tys. zł;

- działania organizacji obrotu rynkowego, wpłynęły 2 wnioski o dofinansowanie na kwotę 1,1 tys. zł.

Na wspieranie działań w ramach priorytetu "Pomoc techniczna" przewidziano 3,2 mln euro, jak dotąd zostały zaakceptowane 3 wnioski o dofinansowanie, na kwotę 987,7 tys. zł

Przedstawiona powyżej statystyka złożonych i zatwierdzonych wniosków nie przedstawia się najgorzej, natomiast przebieg ich realizacji wzbudza duże emocje w branży. Jak wiadomo podpisanie

umowy z Agencją Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa o dofinansowanie w ramach konkretnego działania możliwe jest dopiero po ukazaniu się w Dzienniku Ustaw rozporządzenia określającego wzór takiej umowy. A w tym zakresie widoczne są spore opóźnienia. Do momentu oddania artykułu do druku opublikowane zostały wzory umów zaledwie dla 8 działań (na 17 ujętych w SPO), w tym dla złomowania statków rybackich, przeniesienia statków do krajów trzecich lub zmiany ich przeznaczenia, budowy nowych statków, wspólnych przedsięwzięć, przekwalifikowania zawodowego rybaków lub podjęcia przez nich okołorybackiej działalności gospodarczej, utraty miejsca pracy na statku rybackim rybackiej infrastruktury portowej oraz chowu i hodowli.

W wyniku tych administracyjnych opóźnień, do 4 kwietnia br. podpisano 350 umów o dofinansowanie realizacji projektów na kwotę 208,6 mln zł. Większość podpisanych umów (209 na kwotę 204,4 mln zł) dotyczyła jednego działania – złomowania statków rybackich. Armatorzy wykreślili już

120 jednostek rybackich z Rejestru Statków Rybackich, złożyli 115 wniosków o płatność i ... czekali na przyznane pieniądze. Proces realizacji wypłat rozpoczął się w drugiej połowie marca i pierwsi armatorzy otrzymali już należne pieniądze za złomowanie jednostki. Zniecierpliwieni są rybacy tracący pracę w wyniku złomowania kutrów. Spodziewali się oni wypłat rekompensat natychmiast po wycofaniu jednostki z eksploatacji, a z powodu opóźnień dopiero w końcu marca zaczęto podpisywać z nimi pierwsze umowy (do 4 kwietnia podpisano ich 139 na kwotę 5,7 mln zł). Podpisano również dwie umowy dotyczące wsparcia finansowego chowu i hodowli na kwotę 744,5 tys. zł. Według uzyskanych informacji, kolejne rozporządzenie, ustalające wzór umowy o dofinansowanie projektów w ramach działania - przetwórstwo i rynek rybny - jest przygotowane i powinno ukazać się w najbliższym czasie. Terminu ukazania się wzorów umów dla pozostałych działań ujętych w SPO nie sposób ustalić.

Barbara Pieńkowska

Pierwsze w branży rybnej pozwolenie zintegrowane na korzystanie ze środowiska dla zakładu AGro-FISH w Gniewinie

W dniu 22 listopada 2004 roku Decyzją Starosty Wejherowskiego Nr OS-495/2004 udzielone zostało przedsiębiorstwu „AGRO-FISH” Sp. z o.o. z siedzibą w Kartoszynie zarządzanemu przez prezesa Zbigniewa Iwaniuka pozwolenie zintegrowane na korzystanie ze środowiska. Dotyczy ono zakładu w Gniewinie, posiadającego instalację do odzysku odpadowej tkanki zwierzęcej - przetwórstwa odpadów rybnych o zdolności przetwórczej ponad 10 Mg/dobę z przeznaczeniem do otrzymywania materiałów paszowych i pasz, głównie mączki i oleju rybnego.

Wymagania dotyczące ochrony środowiska wynikające z prawa Unii Europejskiej

Wejście Polski do Unii Europejskiej spowodowało między innymi zwiększenie wymagań w stosunku do podmiotów gospodarczych w zakresie ochrony środowiska naturalnego. Podwyższone standardy dotyczą przede wszystkim zintegrowanego zapobiegania i kontroli zanieczyszczeń obowiązujących w Unii Europejskiej. Reguluje to Dyrektywa Rady Nr 96/61/WE z dnia

24 września 1996 r., w sprawie zintegrowanego zapobiegania i kontroli zanieczyszczeń (Integrated Pollution Prevention and Control – IPPC, OJ L 257, z dnia 10.10.1996 roku).

Zasadniczym celem wymagań Dyrektywy IPPC jest zapewnienie zintegrowanego zapobiegania i kontroli zanieczyszczeń wprowadzanych do powietrza, wody i ziemi, tak, aby zagwarantować wysoki stopień ochrony środowiska jako całości.

Dyrektywa IPPC określa środki zapobiegające emisjom (lub – jeżeli zapobieganie nie jest możliwe – zmniejszające

te emisje) do powietrza, wody i ziemi, włączając w to odpady. Przez „emisję” rozumie się uwolnienie substancji, wibracji, ciepła lub hałasu, natomiast termin „zapobieganie” oznacza, że emisje powinny być zredukowane u źródła, co stanowi przesunięcie akcentu działań z usuwania skutków (z „końca rury”) na działania likwidujące ich przyczyny.

Dyrektywa dzieli **instalacje** (jednostki techniczne, w których prowadzone jest działalność wymieniona w aneksie I dyrektywy) na **nowe** (powstające po wejściu w życie prawa) i **istniejące** (zdefiniowane w art.2 pkt 4), różnicując wobec nich swoje wymagania. Państwa członkowskie są zobowiązane stosować przepisy dyrektywy do instalacji nowych od dnia, do którego miało nastąpić jej ostateczne wdrożenie, tj. od 30 października 1999 r., natomiast dla instalacji istniejących wprowadzony został okres dostosowawczy, trwający do 30 października 2007 r. Tak samo jak instalacje nowe traktuje się te, w których została dokonana **istotna zmiana** (zdefiniowana w art. 2 pkt 10).

Wymagania wynikające z krajowego prawa dotyczącego ochrony środowiska

Polskie regulacje prawne dotyczące ochrony środowiska są w zasadniczym stopniu zharmonizowane z prawem Unii Europejskiej. Podstawowym dokumentem jest Ustawa z dnia 27 kwietnia 2001 roku „Prawo ochrony środowiska” (Dz. U. 2001 r., nr 62, poz. 627) wraz z kolejnymi nowelizacjami (zmianami). Dział IV ustawy pt. „Pozwolenie na wprowadzanie do środowiska substancji lub energii” określa między innymi kryteria dotyczące wydawania pozwoleń na korzystanie ze środowiska, w tym omówione w Rozdziale 4 „Pozwolenia zintegrowane”. Obowiązek formalny posiadania pozwolenia zintegrowanego dotyczy przede wszystkim instalacji mogących powodować znaczne zanieczyszczenia dla środowiska. Wykaz takich instalacji zawarty został w Rozporządzeniu Ministra Ochrony Środowiska (MOŚ) z dnia 26 lipca 2002 r. „w sprawie rodzajów instalacji mogących powodować znaczne zanieczyszczenie poszczególnych elementów przyrodniczych albo środowiska jako całości” (Dz. U. 2002 r. Nr 122, poz. 1055).

W załączonym wykazie dominują instalacje takich przemysłów jak: energetyczny, hutnictwa i metalurgicznego, mineralnego, chemicznego oraz gospodarki odpadami. Dodatkowo w grupie 6 „Inne” znajdują się także instalacje sektora rolno-spożywczego np. takie jak:

7) do unieszkodliwiania lub **odzysku** padłych lub ubitych zwierząt lub **odpadowej tkanki zwierzęcej o zdolności przetwarzania ponad 10 ton na dobę**.

Procedura ubiegania się o pozwolenie zintegrowane na przykładzie AGRO-FISH

Prezes firmy AGRO-FISH Zbigniew Iwaniuk już na etapie projektowania i realizacji inwestycji dotyczącej instalacji przeznaczonej do przetwórstwa odpadów rybnych na materiały paszowe i pasze wprowadzał rozwiązania techniczno-organizacyjne i technologie spełniające kryteria najlepszej dostępnej techniki (*best available techniques* – BAT), w zakresie ochrony środowiska.

Od 2003 roku w ramach projektu celowego wspólnie realizowanego z Morskim Instytutem Rybackim (MIR) w Gdyni pt.: „**Proekologiczne, kompleksowe za-**

gospodarowanie uciążliwych dla środowiska odpadów z przemysłu rybnego na pasze dla zwierząt” prowadzone są między innymi prace w zakresie zintegrowanego zapobiegania i kontroli zanieczyszczeń, głównie w zakresie ochrony atmosfery i ograniczania ładunku zanieczyszczeń w odprowadzanych z zakładu ściekach. Również w 2003 roku AGRO-FISH nawiązał współpracę z Laboratorium Środowiskowym „Spectra” Sp. z o.o. w Wejherowie i zlecił jej w ramach zawartej umowy opracowanie formalnego wniosku o wydanie pozwolenia zintegrowanego dla instalacji przerobu odpadów rybnych na materiały paszowe i pasze. Laboratorium Środowiskowe „Spectra” zostało również upoważnione do wspólnego z właścicielem AGRO-FISH pilotowania wniosku w trakcie jego rozpatrywania przez upoważnione organy (instytucje) z zakresu ochrony środowiska.

Laboratorium Środowiskowe „Spectra” opracowała szczegółową dokumentację wniosku o wydanie pozwolenia zintegrowanego, do której dołączono dodatkowe dokumenty i raporty z badań, potwierdzające wiarygodność danych przedstawionych we wniosku. Część pomiarów, obliczeń i prac, wykonanych zostało przez zespół specjalistów Laboratorium Środowiskowego „Spectra” w ramach zadań realizowanych w projekcie celowym, po zawarciu trójstronnej umowy pomiędzy zainteresowanymi stronami tj.: AGRO-FISH, L.Ś. „Spectra” oraz MIR.

We wniosku o wydanie pozwolenia zintegrowanego, wykorzystano (co zostało podkreślone w dokumentacji) również wyniki badań MIR i innych podwykonawców wykonanych w ramach projektu celowego między innymi dotyczących: skuteczności zastosowanych rozwiązań w zakresie dezodoryzacji parogazów powstających przy przetwórstwie odpadów rybnych, wykorzystania tłuszczów (olejów rybnych) i białek z wód produkcyjnych do wzbogacania produkowanych materiałów paszowych i pasz oraz istotnego zmniejszenia ładunku zanieczyszczeń w odprowadzanych ściekach technologicznych.

Zakres przyznanego pozwolenia zintegrowanego

Zakres pozwolenia zintegrowanego przyznanego decyzją Starosty Wejherowskiego obejmuje:

- wprowadzanie gazów i pyłów do powietrza;
- gospodarowanie odpadami;

- wprowadzanie ścieków opadowych do ziemi;
- emisję hałasu do środowiska.

Termin ważności pozwolenia zintegrowanego ustalono na okres 10 lat od daty wydania decyzji tj. do **21 listopada 2014 r.** Pozwolenie podlega weryfikacji po upływie 5 lat od dnia jego wydania.

W decyzji zawarte jest uzasadnienie zawierające między innymi takie stwierdzenia jak:

- Zgodność przeprowadzonego postępowania i przygotowania wymaganej dokumentacji wniosku z wymaganiami formalno-prawnymi wynikającymi z obowiązujących aktów prawnych.

- Ogólna charakterystyka instalacji z podkreśleniem zastosowanych rozwiązań mających wpływ na ochronę środowiska.

- Zakres prowadzonej w zakładzie w Gniewinie działalności, stosowane technologie i otrzymywane produkty.

- Potwierdzenie, że instalacja będąca przedmiotem pozwolenia spełnia wymagania najlepszej dostępnej techniki (BAT), zgodnie z wymaganiami przepisów prawa o ochronie środowiska.

- Potwierdzenie, że pozwolenie zgodne z wymaganiami prawa zostało wydane po uzgodnieniu z Pomorskim Wojewódzkim Inspektorem Ochrony Środowiska.

Uzyskanie pozwolenia zintegrowanego przez AGRO-FISH związane było z zaangażowaniem i determinacją Prezesa firmy w przedmiotowej sprawie. Poprzedzone było dużym wysiłkiem finansowym, związanym z zastosowaniem w instalacji rozwiązań techniczno-organizacyjnych uwzględniających, na wszystkich etapach funkcjonowania zakładu, aspekty ochrony środowiska, przy zapewnieniu spełnienia wymagań najlepszej dostępnej techniki (BAT).

Istotną rolę w tym przedsięwzięciu odegrała również dobra, trójstronna współpraca pomiędzy AGRO-FISH, Laboratorium Środowiskowym „Spectra” w Wejherowie i Morskim Instytutem Rybackim w Gdyni. O ogromnym osiągnięciu firmy AGRO-FISH może świadczyć fakt, że aktualnie w skali kraju (wg danych Ministerstwa Ochrony Środowiska na dzień 31. 12. 2004 roku) tylko dwa zakłady z całego sektora rolno-spożywczego w Polsce posiadają pozwolenie zintegrowane. Kolejne dwa zakłady złożyły wnioski o pozwolenie zintegrowane, które są w trakcie procedury rozpatrywania.

Opracował:
Kazimierz Kołodziej

Znakowanie ekologiczne produktów rybnych pochodzenia morskiego

Przydatność znakowania ekologicznego w odpowiedzialnym zarządzaniu zasobami naturalnymi została uznana na „Szczyście Ziemi” (Konferencja ONZ dotycząca rozwoju i środowiska) w Rio de Janeiro w 1992 roku. Jednak pierwsza inicjatywa w tym zakresie w rybołówstwie spowodowała sporo zamieszania na rybackim forum międzynarodowym.

W roku 1997 z inicjatywy koncernu spożywczego Unilever i WWF (Światowy Fundusz na Rzecz Przyrody), powstała organizacja Marine Stewardship Council (MSC), która stawiała sobie za cel przyznawanie certyfikatów określonym rodzajom rybołówstwa. Pozwalałoby to na umieszczanie na etykietach informacji, że dany produkt pochodzi z odpowiedzialnie zarządzanego rybołówstwa. Tym samym w gruncie rzeczy MCS oceniałoby skuteczność zarządzania rybołówstwem przez poszczególne państwa. Choć certyfikacja MCS była dobrowolna i dokonywana na konkretne życzenie zainteresowanych, wzbudziło to natychmiast wiele zastrzeżeń i obaw. MSC jako organizacja pozarządowa nie była wiarygodna pod względem przejrzystości działania, odpowiedzialności i kompetencji w zakresie opracowywania zasad i kryteriów niezbędnych dla funkcjonowania odpowiedzialnego rybołówstwa. Kwestionowano również źródło i wyniki naukowe stosowane przez MSC w swoich działaniach. Zwrócono jednocześnie uwagę na możliwość dyskryminacji w stosunku do niektórych produktów na rynku, a nawet obawiano się, że MSC może stanowić zagrożenie dla krajów rozwijających się poprzez tworzenie barier w handlu, prowadzących jednocześnie do korzyści niektórych innych państw.

W świetle powyższych zastrzeżeń sprawa znakowania ekologicznego produktów rybnych z inicjatywy Norwegii została przeniesiona na forum FAO jako międzyrządowej organizacji ONZ i de facto światowego forum rybackiego. W czerwcu 1998 r. podczas 6 Sesji Podkomitetu FAO ds. handlu rybami, zaakceptowano propozycję krajów nordyckich, dotyczącą zorganizowania konsultacji technicznych (forum dyskusyjnego) w zakresie stworzenia realnych i praktycznych wytycznych do znakowania ekologicznego ryb i produktów rybnych, które jednocześnie byłyby globalnie akceptowalne oraz wykluczałyby jakąkolwiek dyskryminację produktów. FAO zorganizowa-

ła takie konsultacje kilkakrotnie w latach 1998 - 2001, podczas których opracowano szereg wartościowych wytycznych i zasad do stosowania znakowania ekologicznego w rybołówstwie morskim. Niestety nie osiągnięto porozumienia, co do wytycznych technicznych, praktycznych i możliwych do stosowania na poziomie międzynarodowym, co pokazuje złożoność problematyki. Ostatecznie zdecydowano, że opracowanie międzynarodowych wytycznych do znakowania ekologicznego ryb i produktów rybnych będzie prowadzone z udziałem powołanej do tego celu Rady Ekspertów.

W wyniku intensywnych prac Rada Ekspertów opracowała projekt międzynarodowych wytycznych obejmujących zasady, minimalne wymagania, kryteria i procedury znakowania ekologicznego ryb i produktów rybołówstwa pochodzenia morskiego. Eksperti opierali się na wielu źródłach dotychczas już opracowanych w tym zakresie, włącznie z wytycznymi Międzynarodowej Organizacji Standaryzacyjnej (ISO) oraz wspólnotowymi zasadami oznakowania ekologicznego produktów dostępnych na rynku UE. Jednocześnie opracowane zasady pozostają w zgodności z Kodeksem Odpowiedzialnego Rybołówstwa, z ustanowionym prawem poszczególnych krajów oraz z odpowiednimi międzynarodowymi przepisami prawnymi. Zasady odwołują się do dobrowolnego stosowania systemu znakowania ekologicznego, jego przejrzystości, braku dyskryminacji i opierają się na najlepszych badaniach naukowych oraz rzetelności informacji i odpowiedzialności ekspertów.

W lutym 2005 roku w Brukseli odbyło się nieformalne spotkanie konsultacyjne dotyczące ekoznakowania, które miało na celu wymianę poglądów i przygotowanie stanowiska Wspólnoty na posiedzenie Komitetu ds. Rybołówstwa FAO. Ogólne stanowisko Komisji Europejskiej jest zgodne z wcześniejszymi ustaleniami z 2004 r., a mianowicie Komisja popiera system ekoznakowania w zakresie powszechnej dostępności systemu z uwzględnieniem średnich i małych przedsiębiorców oraz krajów rozwijających się. Komisja podkreśla znaczenie takich aspektów, jak zgodność z zasadami WTO oraz dobrowolność stosowania systemu, ale jednocześnie niedyskryminujące rozwiązania systemowe, a także widzi potrzebę zaangażowania regionalnych

organizacji rybackich. W zakresie szczególnych uwag do samego projektu dokumentu, dotyczącego ekoznakowania Komisja przedstawiła swoje stanowisko odnoszące się do takich spraw, jak wyłączenia części dokumentu dot. powołania niezależnych ekspertów w rozumieniu instytucji odwoławczej do rozstrzygnięcia ewentualnych sporów. Sugestię tę uwzględniono podczas konsultacji technicznych, które odbyły się w dniach 3-4 marca 2005 r. w siedzibie FAO w Rzymie, a dotyczyły przeglądu projektu dokumentu dot. ekoznakowania ryb i produktów rybnych oraz przygotowania kolejnej wersji do akceptacji na najbliższym posiedzeniu Komitetu ds. Rybołówstwa FAO w następnym tygodniu. Jednocześnie zaproponowano powołanie takiego ciała w ramach odrębnego porozumienia lub zastosowanie już funkcjonujących systemów i procedur odwoławczych.

Na lutowym spotkaniu Komisja wyraziła również opinię, iż wytyczne powinny zawierać ogólne ramy systemu ekoznakowania, ale nie mogą blokować szerszej działalności na poziomie Wspólnoty. Opinie i dyskusja przedstawicieli państw członkowskich nie doprowadziły do wypracowania jednolitego stanowiska, natomiast dały pogląd na różne podejścia do systemu ekoznakowania w samej WE, począwszy od zdecydowanego sprzeciwu Francji, poprzez szereg wątpliwości zgłaszanych przez poszczególne kraje, aż do zniecierpliwienia, co do tempa prac nad końcowym dokumentem (Hiszpania). Biorąc pod uwagę, że opracowane wytyczne FAO nie mają charakteru dokumentu obligatoryjnego, to jednak zastanawiano się nad samym sposobem wprowadzania tego systemu oraz konsekwencjami wynikającymi z wdrożenia. Wyrażano obawy związane ze zbyt dużą liczbą różnych etykiet na produktach, co może wywoływać zamieszanie wśród konsumentów i trudności w odróżnianiu etykiet. Dyskutowane były również aspekty finansowe, szczególnie w kontekście potrzeby pomocy krajom rozwijającym się oraz małym i średnim przedsiębiorstwom.

Projekt wytycznych został przedstawiony pod obrady przedstawicieli państw członkowskich FAO w marcu br. na tzw. Konsultacji Technicznej, a następnie Komitecie Rybackim FAO. Pomimo generalnej akceptacji wytycznych, ich formalne przyjęcie było poprzedzone kolejną gorącą dyskusją. Głównymi oponentami były nie-

które kraje rozwijające się, które widziały wprowadzenie ekoznakowania jako kolejnej bariery w handlu rybami i produktami rybnymi. Ostatecznie końcowy argument, że międzynarodowe wytyczne w tej sprawie ograniczają dowolność ustalania kryteriów przeważał i wytyczne zostały przez 26 Sesję COFI przyjęte. Można więc zakładać, że znakowanie ekologiczne produktów rybnych będzie stosowane do promowania produktów pochodzących z odpowiedzialnie zarządzanego rybołówstwa, przyczyniając się w ten sposób do efektywniejszego wykorzystania zasobów naturalnych i wysokiego poziomu ochrony środowiska. Cel ten będzie realizowany poprzez dostarczenie konsumentom dokładnych, rzetelnych i naukowo potwierdzonych informacji na temat tych produktów, pozostawiając ich decyzji czy będą preferować te produkty od innych.

Tak stało się już np. w przypadku konserw z tuńczyka, kiedy rozpoczęto kampanię, aby stosować urządzenia pozwalające na ucieczkę żółwi morskich z sieci stosowanych do połowów tuńczyka. Konserwy z oznakowaniem, że pochodzą one z połowów, które nie powodują śmiertelności żółwi morskich, zdobyły rynek (szczególnie amerykański) i zmusiły przedsiębiorstwa połowowe do stosowania odpowiednich sieci. Pokazuje to na moc konsumentów, jeśli zostaną oni odpowiednio zmotywowani. Tak więc ekologiczne znakowanie produktów nie jest tylko chwytem marketingowym, ale również praktycznym narzędziem, które może w niektórych krajach mieć istotne znaczenie w wymuszaniu odpowiedzialnych praktyk w rybołówstwie.

LITERATURA

1. Report of the export consultation on the development of international guidelines for ecolabelling of fish and fishery products from marine capture fisheries. Rome, October 2003, FAO Fisheries Report No 726.

2. Regulation (EC) No 1980/2000 of the European Parliament and of the Council of 17 July 2000 on a revised Community eco-label award scheme. *Official Journal L 237, 21/09/2000, p. 0001 – 0012.*

3. Raport of the Technical Consultation on International guidelines for the ecolabelling of fish and fishery products from marine capture fisheries. Rome, 3-4 March, 2005.

Jolanta Hillar
Zbigniew Karnicki

50 lat „Szkunera”

50 lat temu, 1 stycznia 1955 roku, na mocy Zarządzenia Ministra Żeglugi rozpoczęło działalność Przedsiębiorstwo Połowów i Usług Rybackich „Szkuner” we Władysławowie. Jego zadaniem były połowy, przetwórstwo ryb, usługi stoczniowe, zarządzanie portem we Władysławowie i inne usługi związane z obsługą kutrów. Z biegiem czasu „Szkuner” rozwijał się, a zarazem z nim zaczęło rozwijać się Władysławowie, które osiem lat później, uznało prawa miejskie. Te 50 lat, to setki tysięcy ton ryb złowionych przez rybaków i wylądowanych w porcie, a następnie przetworzonych przez pracowników przetwórstwa, to setki kutrów wyslipowanych i wyremontowanych w szkunerowskiej stoczni, tysiące łodzi wytworzonych dla kutrów bazujących w porcie. To również, a może przede wszystkim ogromna rzesza „szkunerowców” - dla wielu z nich „Szkuner” był i jest nadal, jedynym zakładem pracy, to całe rodziny - często trzy pokolenia - oddanych pracowników, których praca i zaangażowanie owocują do dziś.

W wyniku przeprowadzonej restrukturyzacji, wynikającej z uwarunkowań zewnętrznych, w tym szczególnie, zmniejszających się zasobów ryb Morza Bałtyckiego przedsiębiorstwo dostosowało się do wymogów sanitarno-technicznych Unii Europejskiej i eksportuje 40% swoich wyrobów na rynek europejski. Przedsiębiorstwo z sukcesem wdrożyło system kontroli HACCP (analiza zagrożeń i krytyczne punkty kontroli), wyniku czego może ono z powodzeniem konkurować z innymi firmami połowowo-przetwórczymi w całej Europie.

Przy współpracy z Morskim Instytutem Rybackim w Gdyni, duńską firmą „Matron”



Pierwszy dyrektor PPIUR „Szkuner”
Lech Stefański
i obecna dyrektor Romualda Białkowska

przedsiębiorstwo realizuje finansowany przez rząd duński w ramach funduszy na ochronę środowiska - program zastosowania czystych technologii w przetwórstwie śledzia. Realizowane jest również zadanie inwestycyjne finansowane z budżetu państwa: modernizacja i rozbudowa portu we Władysławowie, w ramach którego zbudowany został falochron północny. W dalszym ciągu kontynuowany jest proces restrukturyzacji przedsiębiorstwa. W latach 2002-2003 nastąpiła modernizacja hali przetwórstwa śledzi, w celu dostosowania jej do wymogów unijnych. W części kompleksu przetwórstwa śledziowego zorganizowana została hala przetwórstwa dorsza, dla której zakupiono maszyny do obróbki dorsza, linię do trzymywania oraz linię do obróbki ręcznej. Aktualnie „Szkuner” jest właścicielem 12 kutrów, przy czym 7 trawlerów: trzy typu B-280 oraz cztery typu B-410/403 eksploatuje we własnym zakresie, pozostałe są w leasingu u prywatnych armatorów. Kutry „Szkuner” poławiają na Bałtyku głównie szproty, śledzie i dorsze. Ponadto przedsiębiorstwo skupuje ryby od armatorów kutrów bazujących w porcie, jak i z innych portów. Główne produkty działalności przetwórczej to:

- filety z dorsza świeże i mrożone;
- filety śledziowe świeże i mrożone;
- szprot świeży, mrożony i wędzony;
- łosoś mrożony i wędzony;
- marynaty i sałatki;
- śledzie solone i salinaty.

Eksport stanowi 40% wartości produkcji i usług. Przedsiębiorstwo eksportuje swoje wyroby do krajów Unii Europejskiej: Danii, Francji, W. Brytanii, Hiszpanii, a także na Ukrainę i do Chorwacji. W 2004 roku „Szkuner” został wyróżniony za osiągnięcia w eksporcie za 2003 rok w Ogólnopolskim Rankingu „Liderzy Eksportu” pod patronatem Ministerstw: Spraw Zagranicznych oraz Gospodarki i Pracy. Począwszy od 1992 roku dyrektorem „Szkunera” jest mgr inż. Romualda Białkowska. Z okazji Jubileuszu wielu pracowników zostało odznaczonych odznaczeniami państwowymi, a Romualda Białkowska, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Odnaczonym gratulujemy, a wszystkim pracownikom „Szkunera” życzymy wszelkiej pomyślności oraz aby nadchodzące półwiecze było dla „Szkunera” równie udane jak minione.

Redakcja

I stało się to, co musiało się stać: zmowa cenowa lub bardziej profesjonalnie mówiąc - kartel pośredników na rynku pierwszej sprzedaży ryb, został rozbity. 8 listopada 2004 r., kiedy to odbyła się pierwsza w historii polskiego rybołówstwa sesja na Aukcji Rybnej w Ustce, ceny za dorsza na otwartym wreszcie rynku poszybowywały w górę z 5,50 zł/kg do 5,90 zł, by już 12 listopada osiągnąć wartość 6,30 zł/kg. To było do przewidzenia, tym bardziej, że ceny oferowane za dorsza na aukcjach w państwach UE są o kilkadziesiąt lub nawet o 100% wyższe niż w Polsce. Przyczyna jest prosta – wycofywać go z rynku nie trzeba, bo sprzedaje się „na pniu”. Na tych faktach i łatwych do przewidzenia zjawiskach ekonomicznych, których jesteśmy świadkami, Aukcja Rybna zamierza budować swój rozwój.

Dzięki temu, zapewniamy znacznie wyższą rentowność połowów rybakom, a odbiorcom wysokiej klasy, świeżą rybę. Standaryzacja jakościowa i wielkościowa spowoduje, że rybakom będzie opłacało się stosować takie techniki połowów i tak traktować rybę po złowieniu, by dojechała na aukcję w jak najlepszej kondycji, bo od tego właśnie będzie uzależniona jej cena. Doprowadzi to w dłuższym okresie do sytuacji, że rybak będzie musiał łowić mniej ryby i krócej przebywać w morzu, a zarobi dużo więcej.

Ekonomia jest bezlitosna, ale przewidywalna. Niestety, nie można tego powiedzieć o pogodzie, od której uzależnione są połowy, a w konsekwencji także obroty na aukcji. Ze względu na wyjątkowo sztormową jesień, na 78 dni kalendarzowych, odbyło się tylko 15 aukcji. Mimo to łączne obroty w tym okresie wyniosły prawie 1 mln 300 tys. zł, czyli prawie 200 ton ryby. Średnia cena dorsza uzyskana za ten okres to 6,50 zł, przy czym najwyższe osiągnięte ceny sięgały poziomu 7,80 zł i nie były to tylko pojedyncze przypadki. Bardzo często rybacy odbierali faktury i ze zdumienia przecierali oczy, widząc średnią cenę na poziomie 7,40 zł, a po raz drugi dziwili się, oglądając wyciągi z konta, na których zaewidencjonowano wpływ pieniędzy już następnego dnia po licytacji.

Wzrastające obroty na aukcji oraz zadowalające ceny oferowane rybakom są jednak solą w oku właścicieli firm, które do tej pory kontrolowały rynek i sztucznie utrzymywały ceny na bardzo niskim poziomie. Spektakularnym przykładem jest cena wątroby dorszowej,

Aukcja Rybna podsumowanie sezonu zima-wiosna 2004/2005

której wyjściowa cena wynosiła 4,00 zł, a od dłuższego czasu utrzymuje się na aukcji na poziomie 8,00 zł, czyli jest o 100% wyższa. Wzrost cen na aukcji rybnej spowodował równoległy wzrost cen u pośredników w portach.

Taka sytuacja trwała do stycznia 2005 roku. Liczyliśmy, że pogoda ustabilizuje się i wzorem poprzednich lat luty, marzec i kwiecień będą prawdziwymi miesiącami „zniu” dla rybaków, a co za tym idzie nasza spółka osiągnie planowane w budżecie obroty. Niestety, pogoda lubi płatać figle i rzeczywistość okazała się zupełnie inna. Sztormy i sztormem i sporadyczne wyjścia rybaków w morze na połowy powodowały, że aukcje odbywały się bardzo nieregularnie, a ilości ryb były niewystarczające w stosunku do stale zwiększającej się liczby odbiorców. Doprowadziło to z czasem do rezygnacji z uczestnictwa w aukcji rybnej części licytujących, ponieważ oferta 10-12 ton ryby była zbyt mała, by po dokonaniu zakupu przez kilku kupców zwróciły się im koszty transportu.

Głównymi uczestnikami aukcji rybnej są przetwórcy. Niestety, nie uczestniczą w niej na razie - wzorem innych aukcji zachodnich - drobni handlowcy, sklepikarze i restauratorzy.

Kupujących należałoby podzielić na dwie kategorie: tych, którzy zainteresowani są surowcem najwyższej jakości, bez względu na cenę i tych, którzy zakupują ryby przeznaczone do filetowania i mrożenia w blokach, niskiej jakości i po możliwie najniższych cenach.

Jakość surowca dostarczanego na aukcję przez rybaków pozostawia wiele do życzenia.

Kilkunastoletni okres handlu z burty na zasadzie „jak leci” po niskich, z góry ustalonych cenach, doprowadził do wielu złych nawyków.

A oto 5 rybackich grzechów głównych:

1. Rybacy pozostawiają sprzęt stawny w morzu na wiele miesięcy i zbyt rzadko siatki są przeglądane, co w konsekwencji prowadzi do wybierania ryb kilkudniowych o bardzo niskiej jakości. Przy okazji, duża część połowów jest marnotrawiona i wyrzucana za burtę, z powodu zbyt daleko posuniętej autolizy.

2. Niewystarczająco płukane są ryby po wypatroszeniu, a w skrajnych wypadkach płukanie odbywa się ciepłą wodą z silnika, co powoduje wzrost temperatury ryby, a tym samym szybką utratę stężenia pośmiertnego.

3. Ryby nie są sortowane jakościowo i wielkościowo i są wrzucane do skrzynek w nieładzie, a co gorsza – w nadmiarze i przygniatane sztalowanymi skrzyniami jedna na drugą.

4. Niemalym problemem jest również przebywanie na łowiskach po 5-6 dni i przemrażanie surowca w podchładzanych ładowniach, w temperaturach poniżej zera. Rybacy mają nadzieję, że w ten sposób można utrzymać wysoką jakość ryby w dłuższym czasie. Niestety skutek jest odwrotny, a rozpoznanie tak przechowanej ryby jest bardzo proste.

5. Zdarzają się przypadki, że nawet w ciepłe, kwietniowe dni rybacy wypływają na połowy, nie zaopatrując się w lód. Wielu zaś jego sprzedawców oferuje lód o bardzo złej jakości, zanieczyszczony nie tylko tlenkami wapnia i krzemami, ale również pozostawiający na rybie po rozpuszczeniu brudny osad.

Biorąc pod uwagę tak niewielkie ostatnio połowy nie spodziewaliśmy się, że można do tego stopnia marnować tak cenny surowiec i niweczyć swoją ciężką pracę, a jednocześnie narzekać na niskie dochody. Po standaryzacji ryby na aukcji, możemy stwierdzić, że stosunek ilości ryb klasy najwyższej – „ES” i „E” do klasy najniższej – „A” jest jak 1:4.

Jedną z największych bolączek Aukcji – a w przyszłości zapewne i lokalnych centrów pierwszej sprzedaży - jest obrót plastikowymi skrzyniami. Te, będące własnością rybaków, w bardzo zły sposób są traktowane na statkach, szczególnie w miesiącach zimowych, gdy wrzucane do ładowni pękają. Często bywają obite blachami, bądź wiązane drutami, a ich stan pozostawia wiele do życzenia. Takich skrzyń nie jest w stanie umyć żadna automatyczna myjnia skrzyń, a ich płukanie węzłem nigdy nie będzie wystarczające.

Po kilku miesiącach naszej pracy staliśmy się złomowiskiem starych, roz-

bitych skrzyń, których nawet ci, którzy je nam dostarczyli, nie chcą z powrotem na kutry przyjmować. Ale innych skrzyń po prostu już nie ma. Nie znamy przypadków, aby rybacy kupowali nowe skrzynie – posługują się „zdobycznymi” z lat 90. typu „Bornholm”.

Aukcja Rybna w Ustce rozpoczęła działalność z rocznym opóźnieniem, spowodowanym brakiem wyposażenia, które miało być dostarczone przez Departament Rybołówstwa z funduszy Phare, już na początku 2004. Dziesięciomiesięczne (a w przypadku myjny skrzyń nawet 12 miesięczne) opóźnienie w dostawach spowodowało konieczność zaciągnięcia kredytu obrotowego po to, by przez ten długi okres móc pokrywać odsetki od kredytu inwestycyjnego, zaciągniętego w grudniu 2003 r. oraz koszty utrzymania obiektu (ochrona, energia, olej opałowy, podatki).

W tej sytuacji, pierwsze 14 sesji aukcyjnych w ciągu 2 sztormowych miesięcy funkcjonowania (listopad i grudzień) nie było w stanie wygenerować tak wysokich przychodów, by móc pokryć koszty, jakie ponieśliśmy w ciągu 12 miesięcy. Pomimo takiej sytuacji aukcja do końca 2004 r. pobierała od rybaka jedynie 1,5%, tj. około 9 groszy prowizji od kilograma ryby sprzedanej na aukcji. Było to zgodne z założeniami biznesplanu na ten rok i stanowiło formę promocji. Od początku 2005 r. podjęliśmy decyzję o urealnieniu prowizji w wysokości 3% od rybaka (prowizja od kupca pozostała na niezmiennym poziomie 3,5%). Z budżetu bowiem wynika, że przy obrotach na obecnym poziomie jesteśmy w stanie spokojnie myśleć o przyszłości, pokrywając surowo trzymane w ryzach koszty. Mamy nadzieję, że spotka się to ze zrozumieniem naszych dostawców i mimo wszystko pozostaną oni naszymi kontrahentami, choć są kuszeni chwilowymi podwyżkami cen za rybę u konkurencji. Przy zwiększeniu obrotów jest szansa, że nominalny poziom prowizji będziemy mogli stopniowo obniżać.

Pomimo tak niskich dostaw ryb jak i innych wyżej wspomnianych czynników, aukcja funkcjonowała przez cały sezon połowowy, stabilizując ceny na rynku i powodując utrzymywanie się również wysokich cen u konkurencji, z czego ko-

rzystają nawet ci, którzy nigdy na aukcję ryby nie zdali. Musimy tutaj podkreślić jeden smutny i poważny fakt – brak zaangażowania się jedynej uznanej polskiej organizacji producenckiej na Bałtyku we współtworzenie wraz z nami cywilizowanego rynku rybnego. Jedną z przyczyn jest brak wsparcia Departamentu Rybołówstwa dla tej instytucji, polegający na nieprzyznaniu kwoty połowowej do zarządzania, a nawet braku zgody na wymianę kwot połowowych pomiędzy członkami organizacji. W ten sposób zakładana funkcja organizacji producenckiej została zdeprecjonowana, członkowie organizacji traktowani są tak samo, jak rybacy nigdzie nie zrzeszeni. Powoduje to frustrację i niechęć do przystępowania do tego typu związku, co więcej – wielu członków deklaruje wręcz swoją rezygnację z członkostwa. A przecież zarządzanie przyznanymi kwotami połowowymi jest jednym z najważniejszych narzędzi, umożliwiających racjonalne gospodarowanie zasobami – jest nieomal sednem istnienia OP.

Drugim ważnym – i oczywiście jak dotąd nierealizowanym – celem jest stworzenie rynkowej przeciwwagi dla kupujących ryby, którzy jak dotąd w wybitnie spekulacyjny sposób, czyli niezależny od popytu i podaży, wpływali na wysokość ceny ryb.

Sezon zimowo-wiosenny dobiega końca. Jak zrozumieć sytuację, że w Ustce na 136 kutrów i łodzi tylko 12% armatorów oddaje rybę na aukcję. A przecież miała ona stać się narzędziem organizacji producenckiej, której statut wyraźnie określa, że co najmniej 50% poławianej przez jej członków ryby powinno do nas trafić. Po to, by odbiorcy nie mieli już możliwości tworzenia porozumień cenowych i nie mogli narzucać cen rybakom, a także po to, by potencjalni nowi przetwórcy, niemogący dotąd zakupić surowca, uzyskali do niego dostęp i mogli kupić wystandaryzowaną rybę, jaka jest im w danym momencie potrzebna.

Brak możliwości zakupu z innego źródła, niż tylko na aukcji spowodowały, że przestałyby on być rynkiem dzikiego handlu, a cena byłaby zależna tylko od podaży (którą również organizacja producencka mogłaby sterować) i popytu. Widocznie – jak wszyscy Polacy

– nie umiemy działać w zespole dla własnego interesu. Być może członkowie organizacji rozumieją to, gdy będzie już za późno i przestaną skakać jak „z kwiatka na kwiatek” od jednego odbiorcy do drugiego, tylko dlatego, że zaofiarował 10 groszy więcej, gdy nie będzie już takiego wyboru, jak dziś. Cofniemy się wtedy w rozwoju do minionego dziesięciolecia. A historia, jak wiemy, lubi się powtarzać i rybacy – mamy taką nadzieję – dobrze to pamiętają.

Na początku lat dziewięćdziesiątych, jedna z firm przetwórczych, oferując bardzo wysokie ceny skupu ryb, wyeliminowała z rynku konkurencję w postaci małych firm handlowych i w efekcie zmonopolizowała rynek, a dawni konkurenci stali się nagle jej dostawcami, tracąc wszelkie swoje kontakty w Polsce. Po całkowitym zmonopolizowaniu było już sprawą oczywistą, że aby zrekompensować sobie koszty wojny cenowej, monopolista w sposób sztuczny obniżył trwale ceny, do niespotykanego wcześniej poziomu. Ceny nie wzrastały nawet w sytuacji, gdy z powodu sztormowej pogody lub słabych połowów ryby było za mało, co na rynku, gdzie działa zdrowa konkurencja nigdy nie miałyby prawa się zdarzyć. Potwierdzeniem tego może być zjawisko zachodzące na Aukcji Rybnej w Ustce. Przed świętami i zaraz po świętach Bożego Narodzenia 2004, ceny ryb na aukcji nie spadały poniżej 7,00 zł.

Musimy stwierdzić, że pomimo naszej pracy propagandowej, artykułów w rybackich gazetach i spotkań z rybakami niewiele udało się jak dotychczas zmienić w ich świadomości. Lokalne centra pierwszej sprzedaży nie funkcjonują do dzisiaj, a rybacy dalej tkwią w „starych układach” sprzedaży ryb poza aukcją. Należy się głęboko zastanawiać, czy będzie dalsza wola Urzędu Marszałkowskiego i Departamentu Rybołówstwa do wspierania rozwoju naszej instytucji w celu cywilizowania rynku rybnego.

Czyżby ogromna szansa dla pozostałych w rybołówstwie miała zostać zaprzeczona????!!!

Maciej Dłouhy
Dorota Chromiec
Zarząd Aukcji Rybnej Ustce

Polscy rybacy do połowu ryb na Bałtyku stosują oprócz narzędzi trałowych i różnego typu sieci stawnych także sprzęt haczykowy. Do niedawna wykorzystywane jedynie lokalnie i w ograniczonym zakresie sznury haczykowe stają się ostatnio coraz popularniejszym narzędziem, a ich połowy stanowią coraz większy udział w ogólnych połowach. W tym artykule podano opis tego typu narzędzia połowowego oraz szczegółowe, polskie wyniki połowowe i wielkość nakładu połowowego w podziale na łodzie rybackie i kutry.

Haczyki jako narzędzie do odłowu ryb stanowią najstarszą metodę pozyskiwania jednego ze składników pożywienia dla człowieka. Haki jako narzędzie rybackie znane są z wykopalisk, które pochodzą z okresu solutryjskiego, czyli ich wiek jest określany na około 20 tys. lat. Z racji dostępności do odpowiednich materiałów, konstrukcja haków stosowanych przed wiekami była zupełnie odmienna od haczyków używanych współcześnie. Najstarsze haki były wykonywane z krzemienia i miały kształt romboidalny lub zbliżony do rogalika. Wyżłobienie w środkowej części umożliwiało przywiązanie sznurka, pod który dodatkowo wkładano przynętę. Doskonalszą postacią miały haczyki pałeczkowate wykonywane z kości, zaostrzone na obu końcach i zwężone w części środkowej, co ułatwiało dowiązanie sznurka.

W epoce neolitu czyli około 10 tys. lat przed naszą erą do wykonywania haków używano różnych materiałów (zęby i kły zwierząt, kości, rogi, muszle oraz drewno) o wygiętym kształcie. Niektóre z tych haków miały kształt zbliżony do stosowanych współcześnie. Zasadniczą zmianą w konstrukcji haków nastąpiła jednak dopiero w epoce brązu, gdy wprowadzenie nowego materiału, umożliwiło wykonywanie haczyków z główką lub dziurką do wiązania sznurka oraz żądłem z bródka. Oprócz haczyków pojedynczych zaczęto wykonywać także haczyki po-

Dorszowe sznury haczykowe w polskim rybołówstwie

dwójne o konstrukcji podobnej do wyrobów używanych obecnie. Wykonywanym wówczas haczykom nadawano różne kształty i wielkość, co w istotny sposób zwiększało możliwość odławiania coraz większej liczby gatunków ryb.

Wykorzystywanie haczyków wiązanych po kilka lub kilkanaście sztuk do jednej liny, co dało początek połowów z użyciem haczykowych sznurów stawnych, przypisywane jest rybakom chińskim.

W polskim rybołówstwie bałtyckim, połowy haczykowe dorsza w okresie międzywojennym prowadzono w strefie przybrzeżnej z łodzi bezpokładowych i kutrów. Szczególnie duży rozwój tych narzędzi połowu w światowym rybołówstwie obserwuje się w ostatnim trzdziestoleciu. Natomiast w polskim rybołówstwie bardzo gwałtowny rozwój tych narzędzi połowowych ma miejsce w ostatnich sześciu latach. Wpłynęło na to między innymi wprowadzenie zmiany w budowie zestawu sznurowego oraz zmechanizowanie procesów wydawania (w tym krojenie przynęty i nabijanie jej na haki) oraz wybierania narzędzia.

W zależności od potrzeb i aktualnych warunków pogodowych regulowana jest prędkość urządzeń do wydawania lub wybierania zestawu.

Obecnie haczyki do połowu ryb produkowane są z wysokogatunkowej stali. Aby zabezpieczyć haczyki przed korozją są one lakierowane, oksydowane lub nikielowane. Bez względu jednak czy jest to wiel-

ki hak stosowany w połowach rekinów czy hak przeznaczony do połowu ryb tuńczykowatych lub haczyk przewidziany do odłowu mniejszych ryb można w nim wyróżnić: trzonek (ramię) zakończony główką (uchem), łuk oraz żądło (ostrze) z bródką (zadziorem). Budowę typowego haczyka rybackiego przedstawiono na rysunku 1.

W zależności od gatunku ryb, na które jest przeznaczony haczyk musi on posiadać właściwą konstrukcję i wielkość, która określana jest odpowiednim numerem haka. Do odłowu dorszy przyjmowany jest haczyk nr 2. Bardzo istotnymi parametrami haczyka wpływającymi na jego łowność są: wielkość kąta oraz układ końca haczyka w stosunku do jego trzonka. Koniec haczyka nie powinien leżeć w jednej płaszczyźnie z trzonkiem.

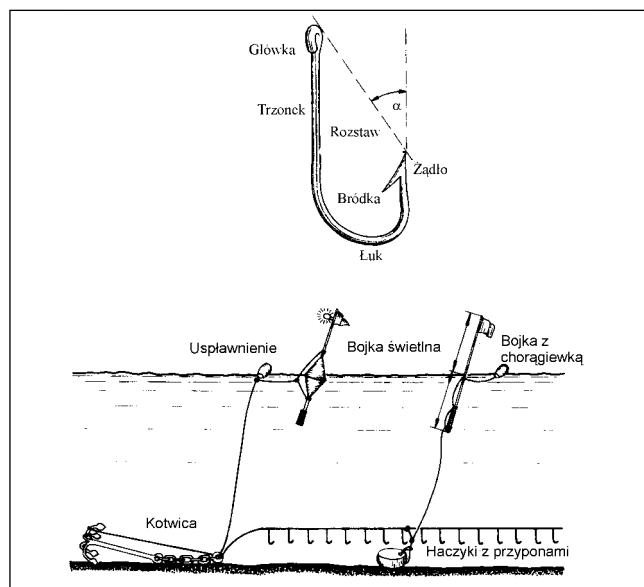
Zestaw dorszowego sznurawego, który przedstawiono na rysunku 1, stanowią:

- sznur główny,
- przypony z haczykami,
- elementy uszlawniające i sygnalizacyjne,
- kotwice,
- elementy obciążające.

W polskim rybołówstwie bałtyckim sznur główny w połowach na mniejszych głębokościach stanowi kręcony wyrób stylonowy o grubości 1,8 mm, a na większych głębokościach sznurek o grubości 3,0 mm. Na przypony, każdy o długości 0,5 m używana jest poliamidowa przędza dtex 235/18. Odległości między kolejnymi haczykami wynoszą 2,4 m. Na linki do bojek stosuje się wyroby plecione o grubości 7 mm, a na linki do kotwic przyjmuje się sznury o grubości 4-5 mm. Kotwice wydawane są na początku i końcu zestawu oraz co 400 kolejnych zestawionych haczyków. Oprócz kotwic do obciążania wydanego sznurawego, w odstępach co 100 haczyków przywiązane są różnego typu ciężarki (często są to zwykłe kamienie).

Wyniki połowowe i nakład połowowy

Dane o polskich połowach sznurami haczykowymi za-



Rys. 1. Schemat zestawu dorszowego sznurawego haczykowego

czerpnięto ze statystyk połowowych opracowanych przez Morski Instytut Rybacki w Gdyni i opublikowanych w Atlasach Połowów Bałtyckich za lata 1993-2003.

Wyniki połowów haczykowych dorsza oraz ogólne połowy tego gatunku uzyskane w Polsce latach 1998-2003 zestawiono w tabeli 1. Jak wynika z tych danych, w pierwszym analizowanym roku połowy haczykowe wynosiły 360,9 ton, co stanowiło 1,4% ogólnych połowów dorsza. W kolejnych trzech latach połowy były wyższe i kształtowały się w przedziale 450-637 ton. Istotny przyrost połowów haczykowych miał miejsce dopiero w 2002 r. kiedy uzyskano ponad 1200 ton. Szczególnie wysoki wzrost połowów zanotowano w 2003 roku, kiedy odłowiono ponad 2 tys. ton, co stanowiło już ponad 12,5% ogólnych połowów. W związku z tym, że w dwóch ostatnich latach polskie rybołówstwo otrzymywało wyraźnie niższe kwoty połowowe dorsza (22 155 ton w 2001 r. a w latach 2002-2003 odpowiednio 16 036 i 15 825 t), więc tak wysoki wynik połowów haczykowych wart jest szczególnego podkreślenia.

Omówione powyżej wyniki połowowe zostały uzyskane nakładem połowowym, którego wielkość w latach 1993-2003 podano w tabeli 2. Dla łodzi pokładowych wielkość nakładu połowowego rejestrowana jest dopiero od 1998 r., stąd brak danych za okres wcześniejszy. Jak wyraźnie widać z wielkości nakładu połowowego sznury haczykowe są wykorzystywane w znacznie większym stopniu przez łodzie pokładowe (stan na koniec 2003 r. wynosił 125) niż kutry (stan na koniec 2003 roku wynosił 409). Ogólny haczykowy nakład połowowy ukierunkowany na dorsza w latach 1998-2003 wzrósł z 153 tys. szt. w pierwszym roku do ponad 58 mln szt. w 2003 r. W okresie dla którego podawane są oddzielnie wielkości nakładu połowowego dla kutrów i łodzi pokładowych, czyli w latach 1998-2003 widać

bardzo dużą różnicę na korzyść łodzi, w szczególności łodzi pokładowych. W 2003 r. nakład połowowy łodzi pokładowych wynosił 4 324 dni połowowych, co stanowiło 64 % ogólnego, haczykowego nakładu połowowego ukierunkowanego na dorsza. Drugą grupę jednostek w wielkości nakładu połowowego (23,9 %) stanowiły kutry o długości 17 m. Nakład połowowy pozostałych typów kutrów oraz łodzi bezpokładowych wynosił ogółem około 12 %.

Na bardzo znaczny wzrost haczykowego nakładu połowowego i uzyskiwanie w ostatnich latach coraz większych wyników połowowych dorsza miały wpływ dwa podstawowe czynniki:

- relatywnie wyższa średnia wydajność połowowa od narzędzi trałowych i net;
- niższy od net koszt zakupu narzędzia.

W tych okolicznościach, mimo dużego nakładu pracy na klarowanie wybranych haków, część rybaków przestawia się na połowy haczykowe. Połowami haczykowymi najbardziej zainteresowani są rybacy środkowego wybrzeża, nieco w mniejszym zakresie rybacy zachodniego wybrzeża, a najmniej wschodniego wybrzeża. Sytuację tę należy łączyć z

Tablica 1. Ogólne i haczykowe połowy dorsza w latach 1998-2003

Lata	Połowy (t)		Połowy haczykowe (%)
	ogółem	haczykowe	
1998	25779	360,9	1,4
1999	26580	797,4	3
2000	22120	707,84	3,2
2001	21002	725,74	3,3
2002	15891	985,242	6,2
2003	16029	1522,755	9,5

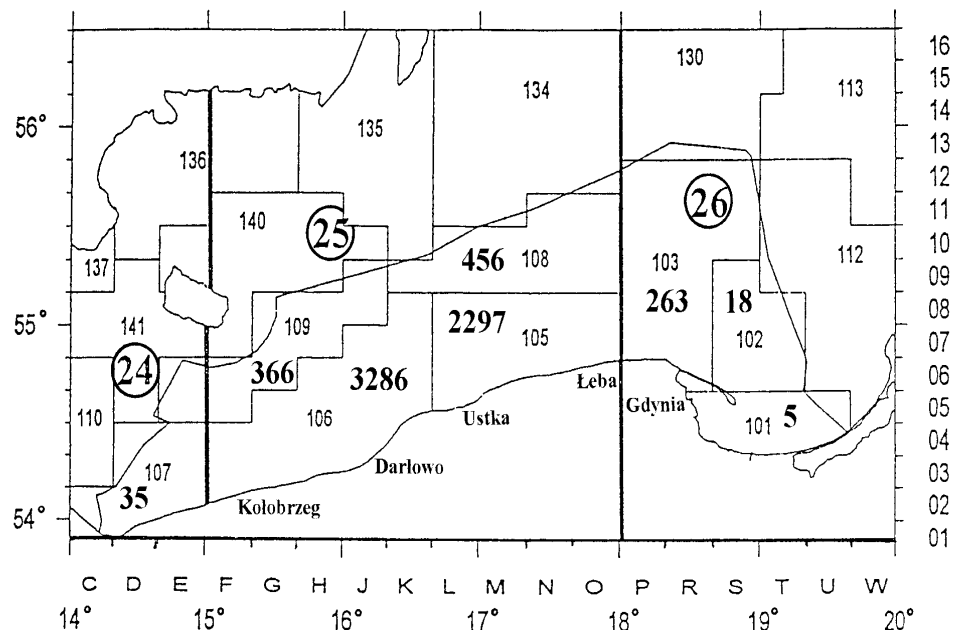
Tablica 2. Liczba wystawianych haczyków przez kutry i łodzie pokładowe w latach 1993-2003 (tys. sztuk)

Lata	Kutry	Łodzie pokładowe	Razem
1993	153		153
1995	100		100
1996	522		522
1997	1602		1602
1998	1338	9047	10385
1999	1743	8246	9989
2000	699	13672	14371
2001	2064	17540	19604
2002	5354	30303	35657
2003	18656	39766	58422

dostępnością do odpowiednio wydajnych łowisk, gdyż sznury haczykowe, podobnie jak nety, wystawiane są poza łowiskami trałowymi.

Szczegółowe dane o rozmieszczeniu polskich połowów

haczykowych przedstawiono na rysunku 2. Jak wynika z danych ujętych w tabeli 3 i na rysunku 2 największe ilości dni połowowych przypadają na łowiska kołobrzesko-darłowskie (3287 dni, tj. 48,8%) i uestecko-łębskie



Rys. 2. Rozmieszczenie haczykowego nakładu połowowego na poszczególnych łowiskach w 2003 r.

Tablica 3. Rozmieszczenie haczykowego nakładu połowowego według typów jednostek i łowisk w roku 2003

Typ jednostek	Łowiska								Razem
	101	102	103	105	106	107	108	109	
ŁB*			16	63	175	32		114	401
ŁP			61	1567	2380	3	144	169	4324
K16				105	94		22	44	265
K17	5	18	164	525	633		224	39	1608
K19			22		4				26
K21				11			20		31
K24				26			46		72
Razem	5	18	263	2297	3286	35	456	366	6727

ŁB - Łodzie bezpokładowe

ŁP - Łodzie pokładowe

K16 - K oznacza kutry, a cyfra odpowiednią klasę długości jednostek

Łowisko: 101 - Zatoka Gdańska

102 - Głębia Gdańska

103 - władysławowskie

105 - uestecko - łebskie

106 - kołobrzeczko - darłowskie

107 - odrzańskie

108 - Rynna Słupska

109 - bornholmskie

(2267 dni, tj. 33,3%). Łowiska te znajdujące się w bezpośrednim sąsiedztwie z bazami środkowego wybrzeża obejmują duże powierzchnie o dnie kamienistym, na których intensywnie żerują dorsze. Z drugiej strony rejonu te w większości są trudnodostępne do prowadzenia połowów dennym sprzętem trałowym. W portach i bazach środkowego wybrzeża bazuje około 90 łodzi pokładowych, czyli prawie trzy czwarte ogólnej liczby łodzi pokładowych. Inne łowiska ze względu na charakterystykę dna i głębokości oraz obecność żerującego dorsza były wykorzystywane w znacznie mniejszym zakresie.

Wiesław Błady, Jan Netzel

Fishing News International - styczeń 2005 r.

Hiszpania demonstruje przeciwko akcji „Greenpeace” s. 1, 4-5

Aktywiści ruchu ekologicznego dokonali na morzu nielegalnego, zdaniem Hiszpanów, abordażu 3. trawlerów prowadzących połowy denne. Dążą oni do wprowadzenia zakazu tego rodzaju połowów. Władze miasta Vigo oświadczyły, że wprowadzenie moratorium na te połowy, w efekcie spowodowałoby konieczność wycofania z eksploatacji 40 trawlerów i pozbawienie pracy w samym tylko porcie Vigo 6000 osób.

Lekceważą przepisy rybackie s. 3

Hiszpania, Francja i Irlandia znalazły się pod silną presją Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości w związku z uporczywym naruszaniem przez statki rybackie tych państw legislacji rybackiej Unii Europejskiej. Chodzi tu o prowadzenie nielegalnych połowów. Państwom tym grożą wysokie grzywny pieniężne. Wyznaczona dla Francji grzywna w kwietniu 2004 r. wyniosła 115 mln euro.

Największa chińska przetwórcza ryb s. 31

W listopadzie 2004 r. rozpoczęły działalność w Qingdao największe w Chinach Ludowych, a być może i w całej Azji, zakłady przetwórstwa rybnego, które będą przerabiać miesięcznie około 10 tys. ton surowca. Zatrudnienie znajdzie tu 8 tys. pracowników. Koszty całej inwestycji wyniosą 50 mln dolarów. Właścicielem jest chiński potentat w tej branży firma PACIFIC ANDES Ltd, mająca swoją siedzibę w Hongkongu. Obecnie firma ta posiada w Chinach 19 filii, produkujących ogółem około 90 tys. ton gotowych produktów rybnych.

World Fishing – styczeń 2005

Raport wzywa do zamykania łowisk s.1

Rybaków brytyjskich spotkał znów silny cios, po tym jak raport RCEP (Royal Commission on Environmental Pollution) wezwał do wprowadzenia dalszych ograniczeń połowowych na łowiskach brytyjskich. W raporcie przedstawiono zagrożenia ekosystemu, w szczególności dotyczące zasobów dorsza i plamiaka. Przywołano przykład Nowej Zelandii i Republiki Południowej Afryki, które zamierzają poddać ochronie od 10 do 20% swoich stref rybackich, przekształcając je w rezerwy i zamykając je dla połowów przemysłowych. Raport nawołuje do przyspieszenia procesu redukcji floty rybackiej, która sprzyjać będzie skuteczniejszej akcji ochrony środowiska w brytyjskiej strefie rybackiej. W ciągu ostatnich 3. lat szkocka flota rybacka, zajmująca się połowami ryby białej została zredukowana zaledwie o 4%.

Budowanie na solidnym fundamencie s.10, 11

Obszerny wywiad z Ministrem Rybołówstwa Nowej Zelandii Davidem Benson-Popem na temat aktualnej sytuacji rybołówstwa tego kraju na tle rybołówstwa światowego. Stwierdza m.in., że pomimo różnych trudności ta gałąź gospodarki opiera się na solidnym fundamencie, na który składają się wysiłki w kierunku wprowadzenia w życie kodeksu odpowiedzialnego rybołówstwa. Napotyka one co prawda na opór rybaków, którzy w ostatnich latach zmuszeni zostali do drastycznych ograniczeń połowowych wielu cennych gatunków ryb, skorupiaków i mięczaków. Na przykład TAC dla miruny zostało obniżone ze 180 tys. ton do 100 tys. Minister podkreślił, iż gospodarowanie zasobami w strefie rybackiej Nowej Zelandii odbywa się ściśle pod tzw. parasolem QMS czyli Kwotowym Systemem Gospodarowania. Rybołówstwo Nowej Zelandii, chociaż nie korzysta z żadnej formy subsydiowania jest rentowne i zajmuje 4. miejsce w gospodarce kraju, eksportując corocznie produkty wartości 1,2 miliarda dolarów NZ. Zatrudnia ono 26 tys. ludzi, w tym około 10 tys. rybaków.

HG/BJ

Wiadomości ze świata

Dania: Policja kontroluje niezgłaszane połowy

Duński Dyrektoriat ds. Rybołówstwa zgłosił na policje trzy przedsiębiorstwa rybackie z Bønnerup w prowincji Djursland, które zakupiły nielegalnie złowioną rybę. Przedsiębiorstwa te sprzedały dwa razy więcej ryb, niż wykazały to w swoich oficjalnych księgach rachunkowych. Dyrektoriat ds. Rybołówstwa sugeruje, iż świadczy to o systematycznym niezgłaszaniu dokonywanych połowów, prowadzących do przelowienia. Obecnie policja przesłuchuje rybaków, którzy zaangażowani byli w naruszanie przepisów.

Niemcy: „Twórca kawioru” rozpoczyna produkcję

16 marca 2005 roku rozpoczął produkcję na farmie w Demmin w Niemczech producent kawioru amerykańskiej firmy Caviar Creator. Przejęte przez Niemców przedsiębiorstwo w lecie 2004 roku rozpoczęło produkcję mięsa jesiotrów i kawioru. Przedsięwzięcie to rozlokowane na akwenie wodnym o powierzchni 6000 m² jest jedną z największych na świecie farm hodowlanych, o zamkniętym cyklu

produkcyjnym akwakulturowej hodowli jesiotra. Będzie ona mogła produkować w ciągu roku 33 tony kawioru i 400 ton mięsa jesiotrowego.

Norwegia: Rozważane jest wprowadzenie nowego podatku rybackiego

Norweskie Ministerstwo Rybołówstwa rozważa możliwość wprowadzenia nowego podatku dotyczącego uprawnień rybackich. Podatek taki prowadzić ma do poprawy efektywności eksploatacji małej floty rybackiej. Wartość ryby wylądowanej w Norwegii w roku 2004 wyniosła 10,2 miliarda koron (1,63 miliarda dolarów US). Według eksperta norweskiego Leiva Grønnaveta nałożenie 10% podatku pociągnie za sobą usprawnienie eksploatacji, sprzyjając jednocześnie 10% redukcji floty rybackiej i odpowiedniej redukcji liczby rybaków.

Kanada: Zmniejszenie się stad dorsza o 96% w ciągu ostatnich 15 lat

Z badań przeprowadzonych przez naukowców Uniwersytetu New Hampshire wynika, że stada dorszy Szelfu Szkockiego (wybrzeża Nowej Szkocji) zmniejszyły

się o 96% w okresie od roku 1852 do 2005 jako rezultat zbytniego uprzemysłowienia rybołówstwa. Uniwersytet ten zbadał rezultaty połowowe uzyskane przez rybaków w roku 1852, które wykazały ich wielkość w wysokości 1,26 miliona ton dorsza. Tymczasem obecne wyniki w połowach dorsza wykazały wielkość zaledwie 50 tys. ton. Według tych badaczy tylko wprowadzenie ścisłych regulacji połowowych może przyczynić się do obudowy tych stad.

Rosja: Połowy w roku 2004 wyniosły 2,9 mln ton

W roku 2004 ogólne połowy Rosji wyniosły 2,9 mln ton i były o 12,1% niższe niż w roku 2003. Minister Rolnictwa Rosji Aleksiej Gordziejew stwierdził, iż produkty rybne włączając w to produkcję konserw zmniejszyły się siedmiokrotnie. Z oświadczenia dyrektora Rosyjskiego Instytutu Przemysłu Rybnego Borysa Koteniewa wynika, że ponad 90% rosyjskiej floty rybackiej jest przestarzała i nie spełnia obecnych standardów. Budowana ona była w większości w latach 1960-1980.

H.G.



Nowe nabytki Biblioteki MIR

1. Książki

Żywnienie człowieka. Podstawy nauki o żywieniu. T. 1 / Ed. Jan Gawęcki, Lech Hryniewiecki.- Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2005.- 513 s., rys. Sygn. 11a.115

Stock identification methods. Applications in fishery science / Ed. Steven X. Cadrin i in.- Amsterdam: Elsevier, 2005.- 719 s., rys. Sygn. 10.809

Telesh Irena, Reinhard Heerkloss: Atlas of estuarine zooplankton of the Southern and Eastern Baltic Sea. Part II. Crustacea.- Hamburg: Verlag Dr. Kovac, 2004.- 115 s., fot., CD. Sygn. 12b.432

Locja Bałtyku. Wybrzeże Polskie. Wyd.8.- Gdynia: Biuro Hydrograficzne Marynarki Wojennej, 2001 nr 502

Uzupełnienie nr 2-2004 Sygn. 14.217

2. Płyty CD

Statistical Yearbook 2000-2001 and Historical Data. North Pacific Anadromous Fish Commission.

LexPolonica, więcej niż prawo.

Podatki od osób fizycznych i prawnych za rok 2004. Kodeks Pracy, najnowsza wersja ustawy obowiązującej od 2005 r.

Unijny Kodeks Celny.

Encyklopedia Prawna.

Fundusze Europejskie.

MG-P/BJ

Przed 60 laty

- W okresie między 9 a 30 marca 1945 r. wojska radzieckie oraz jednostki I Armii Wojska Polskiego wyparły Niemców z następujących nadmorskich miejscowości (w nawiasach kolejne dni marca): Darłowo i Ustka (9), Łeba (11), Puck (12), Kołobrzeg (18), Sopot (23), Gdynia (28), Gdańsk (30).
- W drugiej połowie marca 1945 r. przybyli do Bydgoszczy przedstawiciele Delegatury Departamentu Morskiego Ministerstwa Przemysłu oraz tak zwana Pomorska Grupa Operacyjna, przemianowana niebawem na Morską Grupę Operacyjną, którą kierował W. Szedrowicz, mający zastępcę Z. Cwieka. W skład tej grupy wchodził następujący specjaliści w dziedzinie rybołówstwa morskiego: W. Cieglewicz, K. Demel, J. Kulikowski, F. Lubecki, J. Lipski, J. Neuman, L. Milanowski i H. Tetzlaff.

Przed 55 laty

- 3 marca 1950 r. ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie utworzenia Morskiego Instytutu Technicznego w Gdańsku (późniejszy Instytut Morski), który zajmował się między innymi pewnymi zagadnieniami technicznymi związanymi z rybołówstwem morskim.
- 14 marca 1950 r. minister handlu wewnętrznego wydał zarządzenie o utworzeniu państwowego przedsiębiorstwa „Centrala Rybna”.
- 22 marca 1950 r. nastąpił tak zwany wówczas „szczyt dorszowy”. Tego dnia wylądowano w Gdyni około 700 ton dorszy. Wobec trudności wynikających z tak wydajnych połowów tych ryb, „Centrala Rybna” zorganizowała tak zwaną „Akcję D” i powołała głównego komisarza dorszowego oraz komisarzy dorszowych w wojewódzkich ekspozyturach „Centrali Rybnej”.
- 31 marca 1950 r. odbyła się w Warszawie konferencja poświęcona propagandzie spożycia dorsza, zorganizowana przez Ministerstwo Handlu Wewnętrznego. Stwierdzono między innymi, że hurtowy i detaliczny handel rybami nie wyszedł w zasadzie poza większe ośrodki miejskie.
- W marcu 1950 r. w gdyńskim porcie rybackim zatonał trawler „Neptun”, należący do „Dalmoru”. Jego burzę przebił manewrujący trawler „Wega”. „Neptuna” wydobyto po trzech miesiącach i oddano na złom.
- W pierwszym kwartale 1950 r. MIR zapoznał rybaków kutrowych i administrację rybacką z tuką pelagiczną Larsena, którą do Polski przywiózł z Danii przy końcu 1949 r. kuter badawczy instytutu „Michał Siedlecki”. Tuka była pierwszym tego rodzaju narzędziem połowu w Polsce.

Przed 50 laty

- W marcu 1955 r. pierwsi absolwenci, w liczbie 55 osób, opuścili Wydział Rybacki Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie. Wielu z nich podjęło pracę w morskim przemyśle rybnym.

Przed 45 laty

- 30 marca 1960 r. trawler przetwórnia „Leskow”, pierwszy statek tego typu zbudowany w Polsce (Stocznia Gdańska) na zamówienie Związku Radzieckiego, wyszedł z Gdańska z polską załogą celem przeprowadzenia próbnych połowów w rejonie Wyspy Niedźwiedziej. Statkiem dowodził kpt. Z. Dzwonkowski. Były to pierwsze połowy dokonywane samodzielnie przez Polaków ze statku tego typu.

Przed 30 laty

- W marcu 1975 r. przedsiębiorstwo „Gryf” przejęło ze Stoczni Gdańskiej transportowiec „Żuławy”, natomiast w Stoczni Północnej w Gdańsku zwodowano w tym samym miesiącu przeznaczony dla tego armatora prototypowy trawler przetwórnicy typu B-418, który jako „Delfin” wszedł do eksploatacji w październiku 1975 r.

Przed 25 laty

- 31 marca 1980 r. rozwiązano polsko-peruwiańską umowę kooperacyjną w dziedzinie rybołówstwa morskiego („Rybex” Polska i EPSEP Peru). Jednocześnie „Dalmor” zawarł umowę o współpracy z peruwiańską firmą „Piscis”, odprzedając jej 6 trawlerów przetwórnicy typu B-15. Utrzymano współpracę „Dalmoru” z inną peruwiańską firmą rybacką „Bahia”.
- W marcu 1980 r. rozpoczęła działalność polsko-nowozelandzka spółka rybacka „Polmark Fisheries” z siedzibą w Auckland.

Przed 70 laty

- W kwietniu 1935 r. w Oddziale Rybackim Stacji Morskiej w Helu, mieszczącym się w Gdyni, zaangażowano na stanowisku młodszego asystenta Waleriana Cieglewicza. Był pierwszym pracownikiem naukowym wspomnianej placówki wykształconym w niepodległej Polsce – ukończył zoologię na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie.

Przed 65 laty

- 1 kwietnia 1940 r. okupacyjne władze niemieckie dokonały spisu rybaków i statków rybackich naszego dawnego wybrzeża morskiego.

Przed 60 laty

- Pod koniec drugiej dekady kwietnia 1945 r., kiedy w rejonie Zatoki Gdańskiej trwały jeszcze działania wojenne, przybyła do Gdyni z Bydgoszczy większość tych członków Morskiej Grupy Operacyjnej, którzy przed wybuchem drugiej wojny światowej pracowali w rybołówstwie morskim. Prawdopodobnie najwcześniej wrócił do Gdyni J. Neuman – 13 kwietnia, a K. Demel przybył do Elbląga około 15 kwietnia. Na dawnym polskim wybrzeżu znaleziono tylko 2 kutry, **nie nadające się** do eksploatacji, oraz 12 łodzi rybackich, które niebawem rozpoczęły połowy w rejonie Gdyni.
- W kwietniu 1945 r. utworzono Główny Morski Urząd Rybacki, którego dyrektorem został A. Hryniewicki, reaktywowano Morski Urząd Rybacki w Gdyni z naczelnikiem J. Lipskim. Wznowiło działalność stowarzyszenie Morski Instytut Rybacki, przekształcone wkrótce w instytucję państwową pod kierunkiem J. Kulikowskiego.

Przed 55 laty

- W numerze 14 tygodnika „Rybak Morski”, który ukazał się na początku kwietnia 1950 r., zamieszczono artykuł p.t. „Musimy zaostrzyć walkę o jakość ryby”. Była to jedna z pierwszych oficjalnych wypowiedzi w tej sprawie, dopuszczona do publikacji przez „ludowe” władze.

Przez 45 laty

- 1 kwietnia 1960 r. rozpoczęło działalność Zjednoczenia Gospodarki Rybnej (ZGR) z siedzibą w Warszawie. Dyrektorem naczelnym tej instytucji został J. Sułtan, dotychczasowy dyrektor przedsiębiorstwa „Odra”. Jego zastępcami mianowano: S. Dzierżanowskiego, Z. Fruczkę, T. Grafińskiego i L. Limanowskiego. Wraz z utworzeniem ZGR uległ likwidacji Departament Gospodarki Rybnej w Ministerstwie Żeglugi i Gospodarki Wodnej. Nowe Zjednoczenie przejęło dotychczasowe funkcje Zjednoczenia Centrala Rybna i Rady Państwowych Przedsiębiorstw Rybołówstwa Morskiego, podporządkowano mu Centralny Ośrodek Dyspozycji Zbytu. ZGR kierowało sprawami polskiego rybołówstwa morskiego ponad 20 lat.
- 7 kwietnia 1960 r. ukazało się zarządzenie ministra żeglugi i gospodarki wodnej o utworzeniu przedsiębiorstwa Dalekomorskiego Bazy Rybackiej (DBR) w Szczecinie, któremu powierzono eksploatację statków baz rybołówstwa morskiego. Jego dyrektorem został J. Kłownowski.
- W kwietniu 1960 r. nastąpiły liczne zmiany kadrowe w instytucjach rybołówstwa morskiego. Między innymi J. Hebel został dyrektorem naczelnym przedsiębiorstwa „Odra”, F. Bukatko objął stanowisko dyrektora naczelnego „Gryfu”, pełniącym obowiązki dyrektora naczelnego MIR mianowano J. Kukuczka, radcą ministra żeglugi i gospodarki wodnej do spraw rybołówstwa został A. Powsiński, a K. Kaźmierski zastępcą dyrektora Centralnego Ośrodka Dyspozycji Zbytu.

Przed 35 laty

- 4 kwietnia 1970 r. w Stoczni Komuny Paryskiej w Gdyni zwodowano prototypowy trawler przetwórnicy typu B-417 dla przedsiębiorstwa „Odra”, który otrzymał nazwę „Tazar”.

Przed 15 laty

- 19 kwietnia 1985 r. zmarł prof. Feliks Chrzan, długoletni pracownik MIR.

Zajęcia edukacyjne w Akwarium Gdyńskim

Akwarium Gdyńskie jest placówką ekspozycyjną i dydaktyczną, której głównym zadaniem jest popularyzacja wiedzy o morzu i jego mieszkańcach. Prezentowane w Akwarium Gdyńskim ekspozycje akwaryjne i muzealne pokazują bogactwo życia mórz i oceanów oraz zwracają uwagę na problemy ochrony środowiska morskiego. Dzięki finansowej pomocy Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, stworzono ekspozycje na Sali Bałtyckiej tj. „Bałtyk wczoraj i dziś”, „Ratujmy nasz Bałtyk”, „Flora i fauna Bałtyku”. Każdego roku Akwarium Gdyńskie odwiedzane jest przez ponad 300 tysięcy gości.

Akwarium Gdyńskie prowadzi szeroko zakrojone działania edukacyjne. Przede wszystkim odbywają się tu zajęcia dla dzieci i młodzieży, podczas których uczniowie poznają środowisko morskie i jego problemy. Obecnie proponujemy 35 różnych tematów dotyczących środowiska morskiego i ochrony środowiska (<http://www.akwarium.gdynia.pl/tematy.htm>). Rocznie z takich zajęć korzysta kilka tysięcy osób. W roku 2003 w zajęciach uczestniczyło 3737 dzieci szkół podstawowych, a w roku 2004 już 7095.

Od 2001 roku Akwarium Gdyńskie realizuje specjalny program edukacji ekologicznej pod hasłem „**Chrońmy nasz Bałtyk**”. Głównym celem tego programu jest jak najszerza popularyzacja wiedzy na temat Bałtyku, a zwłaszcza jego ochrony. Obejmuje on bardzo różnorodne działania skierowane do różnych grup wiekowych, zarówno dzieci szkół podstawowych, gimnazjalnych, jak i młodzieży szkół średnich i także studentów.

Program realizowany jest poprzez:

- lekcje multimedialne (prezentacja komputerowa),
- filmy o odpowiedniej tematyce,

- zajęcia praktyczne połączone z wykładem,
- gry i zabawy ekologiczne dla najmłodszych,
- rozwiązywanie testów związanych tematycznie z wykładem,
- rejsy naukowo-badawcze kutrem hydrograficznym „Hestia”, podczas których uczestnicy zapoznają się ze sprzętem służącym do badań oceanograficznych takich jak pobór i oznaczanie prób biologicznych.

W trakcie wykładów oraz rejsów badawczych po Zatoce Gdańskiej uczestnicy zdobywają wiedzę na temat:

- historii geologicznej Bałtyku,
- obecnej sytuacji hydrologicznej Bałtyku,
- flory i fauny,
- zanieczyszczeń Bałtyku oraz ich wpływu na organizmy żywe,
- sposobów ratowania naszego morza.

W roku 2005 poszerzony został zakres zajęć edukacyjnych o kolejnych 7 tematów:

1. Bałtyk – śmietnik Europy.
2. Na pomoc wodzie.
3. Największe zagrożenia ekologiczne Europy.
4. Zanieczyszczenie powietrza – czy grozi nam katastrofalna zmiana klimatu?
5. Zanieczyszczenie gleb a zdrowie społeczeństwa.
6. Odpady – czy pozostaną po nas tylko śmieci?
7. Energia: ograniczone zasoby i wielkie potrzeby.

Zajęcia ekologiczne prowadzone w Akwarium Gdyńskim MIR mają na celu kształtowanie postaw proekologicznych wśród dzieci i młodzieży oraz wyrobienie poczucia odpowiedzialności za środowisko naturalne.

Małgorzata Matulaniec

